Piotrków — Tomaszów — Radomsko poniedziałek 2 stycznia 1939 r. Cena 10 gr. Rok [illegible]

DZIENNIK NARODOWY

ZAKŁADY PRZEM. FABRYKA CHEMICZNA
Wola Krzysztoporska
Drożdże prasowane
Syrop karmelkowy
Cukier gronowy
Spirytus
Krochmal
Słód
Barwniki anilinowe
Przetwory chemiczne
Tel. 11-09 — Poczta Piotrków — Tel. 11-65

JAK POWITANO ROK NOWY

Trzeźwi i upojeni — Monopol polityczny potępiany

Minęła tradycyjna noc Sylwestrowa. Według relacyj niektórych pism, była to noc szalona przynajmniej w Warszawie.

Mamy wrażenie, że sprawozdania niektórych pism z tej nocy „przełomu" kalendarzowego są mocno przesadne. Są tacy, którzy **naliczyli 400.000 Warszawianek i Warszawiaków bawiących w lokalach publicznych w nocy z dn. 31 grudnia 1938 na 1-go stycznia 1939 r. Ci sami wyrachowali, że 50.000 mieszkańców Warszawy podążyło na narty pociągami w** różne strony kraju.

Ponieważ mamy ludności w stolicy około 1.250.000. wynikałoby z tych liczb w fantazji Sylwestrowej „szalonych", że około [illegible] ludności miasta oddało [illegible] noc zabawom i r[illegible] [illegible] swojem ogniskiem [illegible]. Wydaje się nam [illegible] mocno przesadną.

Rozważania noworoczne w prasie są wprawdzie pełne otuchy i nadziei a przyszłość, ale daleko im jednak do nastroju, którego odbiciem mogłaby być noc Sylwestrowa warszawska w statystyce niektórych pism.

Są oczywiście głosy, które cechuje słynny aforyzm z przed wieku: „apres nous le deluge" („po nas niechaj będzie potop), są to raczej wyjątki.

Oficjalny organ wojskowy „Polska Zbrojna" nie czyni żadnych sumowań rocznych.

Na czołowej kolumnie „Polski Zbrojnej" znajdujemy natomiast takie zdanie Marszałka Piłsudskiego:

„Im bardziej praca jest indywidualna, tem jest silniejsza w swoich przejawach, im bardziej ludzie indywidualnie silni podadzą sobie ręce dla wspólnej pracy, tem jest bezpieczniejszy naród".

Otóż tak się składa, że zawarta w tem zdaniu myśl stanowi poniekąd motto rozważań noworocznych prasy, które obracają się w dużym stopniu dokoła problemu: wolna, indywidualna twórczość polityczna, czy też totalnie-monopolowo — dyrygowana.

Organ „biplanistów" „Zaczyn" jest pełen dumy z dokonanych dzieł śpiewa hymn chwały „Ozonu" w rozumieniu „zaczynistów":

„Koncepcji tej — zdaniem „Zaczynu" — wynikającej zarówno z konieczności obronnych, tak dobitnie demonstrowanych w r. 1938, jak i z potrzeb rozwojowych, nic nie potrafiło się przeciwstawić w świecie ideologji. Nie zdała egzaminu koncepcja koalicji partyj, konsolidacji sztabów partyjnych, kompromisu programowego i taktycznego. Schyłek 1938 r. wyeliminował z życia politycznego Polski wszystkie sztuczne twory polityczne, niegdyś pasowane przez propagandę do roli wielkich zwycięskich ruchów".

„Zaczyn" przedstawia sobie świat w ten sposób: „Falanga", lewica legjonowa, „Jutro Pracy" — poniosły klęskę, pomimo krzyku i reklamy, natomiast „Pierwszy Polski Kongres Techników" odniósł rzekomo niezwykły triumf i „znalazł uznanie społeczeństwa". Każdy objektywny świadek przyzna, że w tym małym światku, który widać z dzieży „Zaczynu" wszystkie wymienione w wspomnianem czasopiśmie „zjawiska" były w równym stopniu zwycięskie dla niektórych z zastrzeżeniem czasem, że od sali Filharmonji do... śmieszności jest tylko jeden krok.

Odwracając wzrok od „Zaczynu" do innych wypowiedzi publicystycznych widzimy po drodze inne nastroje.

Naczelny redaktor głównego organu ozonowego red. Mieczysław Starzyński stawia dla swojej partji w „Gazecie Polskiej" pomyślne horoskopy i tak ocenia lekcje 1938 roku:

„Młody, znajdujący się dopiero w początkowem stadjum organizacyjnem Obóz wykazał od razu siłę nadspodziewaną. Wysoka frekwencja wyborcza przyniosła kompromitację opozycji. Podobnie wypadła rozgrywka samorządowa. Walce o mandaty propagowanej przez opozycję przeciwstawił O.Z.N. ideę zgody, ideę porozumienia się, ustalania jednej wspólnej listy. I w olbrzymiej większości miejscowości idea ta zwyciężyła".

Aby nie mącić nakreślonego przez siebie obrazu p. Starzyński pomija wymowę wyborów samorządowych i uogólnia swe wywody mieszając pojęcia „ludu polskiego" z Ozonem, ale to już jest swoboda pisarza organu partyjnego.

Organ katolicki „Mały Dziennik", w artykule podpisanym J.R. nieco inaczej zapatruje się na zjednoczenie ludu polskiego. Przypomina Juljusza Słowackiego, który pisał w pamiętnych dziejowych chwilach, że naród polski **„ludy przelęknie, że taki wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie"** A wobec tego sądzi, iż

„ku prawdziwej zgodzie jedna tylko wiedzie droga: duch miłości chrześcijańskiej i wyrozumiałości wzajemnej, każący wyrzec się pychy grupowej, uraz i rozgoryczeń, nie szukający między rodakami własnymi podziału na zwycięzców i zwyciężonych w walkach partyjnych".

Organ prorządowy katowicki „Polska Zachodnia" poprostu **potępia monopole polityczne** i powiada tak:

„Monopole te są szkodliwe bo zmącają pojęcia w społeczeństwie i stwarzają trudności w jednoczeniu wysiłków w twórczej pracy narodowej i państwowej. Nieprawdą bowiem jest, że wszystko poza endecją jest „antynarodowe", wszystko poza socjalizmem „niepostępowe", wszystko poza ludowcami „przeciwludowe", wszystko poza oenerowcami przeciwne „radykalnej przebudowie społecznej". Prawdą natomiast jest, że w olbrzymiej większości naszego społeczeństwa tkwi głęboki instynkt narodowy i głębokie zrozumienie dla postępu i głębokie zrozumienie dla doli ludu i głębokie uznanie dla konieczności radykalnej przebudowy społecznej".

Duże znaczenie do wymowy wyborów samorządowych i ich wpływu na dalsze kształtowanie się sytuacji w Polsce, przywiązuje prasa Str. Narodowego i socjalistyczna.

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" p. T. Bielecki pisze:

„Grzechem pierworodnym twórców O.Z.N., który się mści do dziś, było budowanie zjednoczenia narodowego od góry, trybem mechanicznym, a nie od dołu, w sposób organiczny.

W czasie jednoczenia wykazywano więcej troski o to, jak rozbić zorganizowane już siły społeczno-polityczne, aniżeli o zdobycie przekonanych zwolenników z pośród niezorganizowanych. Usiłowano rozbijać w imię „świętej zgody". Próby więc takie musiały zawieść".

(Dalszy ciąg na str 2-ej).

Trzy razy votum zaufania

Budżet rządu gabinetu Daladier'a uchwalony

PARYŻ. 1.1. Sylwestrowe posiedzenie senatu i izby deputowanych obfitowało w momenty pełne naprężenia.

Premjer Daladier, który miał wyjechać dzisiaj rano o godz. 10.15 do Tulonu, był zmuszony odłożyć swą podróż do godz. 12, ponieważ budżet, który powrócił z senatu do izby deputowanych, nie był jeszcze przyjęty. Dopiero dzisiaj w południe całokształt ustawy budżetowej oddany pod głosowanie przez przewodniczącego izby Herriota, został przyjęty 372 głosami przeciwko 228. Posiedzenie izby deputowanych zakończyło się o godz. 12,20, a zostanie wznowione o godz. 18,30.

Premjer Daladier opuścił Paryż o godz. 12, kiedy przyjęcie budżetu nie ulegało już wątpliwości. Premjer udał się pośpiesznym pociągiem do Tulonu, skąd wyruszy w podróż oficjalną na Korsykę i do Tunisu.

Wczorajsze nocne posiedzenie senatu zakończyło się o godz. 4,25 przyjęciem w drugiem czytaniu ustawy budżetowej na rok 1939 279 głosami przeciwko 16. Ustawa z poprawkami senatu została odesłana do komisji finansowej izby deputowanych, która rozpoczęła dyskusję nad ustawą w trzeciem czytaniu.

Komisja wysłuchała przemówień Daladier i Reynaud, którzy domagali się, by komisja przedstawiła izbie deputowanych wnioski, na które mógłby się zgodzić senat.

Daladier oświadczył, iż rząd postawi sprawę zaufania w związku z ważniejszemi punktami, mogącemi opóźnić porozumienie obu izb ustawodawczych.

Komisji przedstawiono teksty poprawek, dotyczące dwóch artykułów budżetu, na które zgodził się rząd.

O godz. 7.30 komisja finansowa izby deputowanych jeszcze nie zakończyła swych prac, co wywołało prawdziwą manifestację ze strony radykałów socjalnych. Opozycję w komisji reprezentowali głównie socjaliści i komuniści.

O godz. 8.30 premjer Daladier udał się na posiedzenie grupy radykałów socjalnych, domagając się skrócenia obrad i przestrzegania dyscypliny partyjnej.

Posiedzenie izby deputowanych wznowiono o godz. 9.35. Rozpoczęto dyskusję nad budżetem w trzeciem czytaniu.

Reynaud, który zabrał głos w dyskusji, domagał się przyjęcia tekstu z poprawkami senatu.

Daladier postawił sprawę zaufania, żądając odrzucenia wniosku komunisty Duclos, zmierzającego do przedłużenia obrad. **Wniosek Duclos został odrzucony 363 głosami przeciwko 237.**

Po ponownej interwencji min. Reynaud i premjer Daladier, który jeszcze raz postawił sprawę zaufania, (wniosek zaufania dla rządu przyjęto 369 głosami), opozycja powstrzymała się od głosowania.

Następnie przystąpiono do głosowania nad całokształtem ustawy budżetowej, przyczem została ona przyjęta 372 głosami przeciwko 228. Chociaż obrady odbywały się 1 stycznia, obowiązywała fikcja, iż toczą się one ciągle jeszcze w ciągu ostatniego dnia grudnia 1938 r.

Watykan współczuje z Polską

Żałoba po zgonie ś. p. ks. kardynała Kakowskiego

Z Watykanu donosi Katolicka Agencja Prasowa:

Wiadomość o zgonie ś. p. Kardynała Al. Kakowskiego zakomunikowana została Ojcu Św. już w sobotę zrana. Przejęty serdecznym bólem, Ojciec Święty pragnął wiedzieć wsz[illegible]kie szczegóły towarzyszące ost[illegible]im chwilom Zmarłego Arcypast[illegible] Warszawskiego.

Wielka [illegible] dla Ojca Św. była [illegible] przy zgonie ś.p. Kar[illegible]skiego obecnym był [illegible]postolski. Ojciec Św[illegible]ać niezwłocznie [illegible] Warszawie, by [illegible]ył kondolencje [illegible]kiego z powodu [illegible]dzo drogiej z którą związany był węzłami synostwa duchowego.

×

„Osservatore Romano" poświęca zmarłemu Arcypasterzowi Warszawskiemu długie wspomnienie z obszernym życiorysem. Organ watykański pisze:

„Podobnie jak już pod władzą carów, tak i w czasie okupacji kraju przez wojska niemieckie, Ks. Arcybiskup Kakowski okazywał zawsze stanowisko zdecydowane w obronie praw Kościoła, nie licząc się z ponawianemi groźbami, odsunięcia go od stolicy arcybiskupiej."

Wspominając dalej szybkie postępowanie w godnościach hierarchji kościelnej, nadmienia:

„Miarodajnemi były zawsze Jego listy pasterskie, szczególnie dostosowane do różnych okoliczności chwili. Pamiętą się zwłaszcza jego list pasterski z racji swego jubileuszu kapłaństwa, list przeciw alkoholizmowi, o stosunku duchowieństwa do państwa i ostatni do katolickiej młodzieży polskiej.

Jubileusz jego kapłaństwa, oraz jubileusz sakry biskupiej dały wiernym całej Polski katolickiej okazję okazania powszechnego szacunku i wdzięczności dla Purpurata. Również i poza swą ojczyzną, w szczególności we Włoszech, a przedewszystkiem w często odwiedzanym Rzymie, prawie jedynym, można by powiedzieć, celu swoich podróży, osoba ś. p. Kardynała Kakowskiego, zarówno dla zalet osobistych, jak i specjalnych stosunków, wiążących Go z miłościwie panującym Papieżem, cieszyła się zawsze pełną sympatji popularnością, która uplecz[illegible] czała Go wśród najchętniej witanych gości Wiecznego Miasta."

×

Do pałacu arcybiskupiego przybyli i wpisali się do księgi kondolencyjnej:

ambasadorowie Francji, Italji, Japonji, Rumunji, U.S.A., ministrowie Brazylji, Danji, Szwajcarji, Bułgarji, Portugalji, Jugosławji, Łotwy, Finlan[illegible] Grecji, Norwegji, Iranu; charges [illegible] faires Węgier, Niemiec, Holand[illegible] twy, Egiptu, Meksyku, Arg[illegible] Chin, Estonji, Czec[illegible]acji [illegible]

(Dokończ[illegible]

Z EUROPĄ CZY BEZ NIEJ

Francja na rozstajnych drogach

Patrz artykuł wstępny [illegible] str. 2-[illegible]

Dnia 5 [illegible] Bal Strz[illegible]

Jak powitano Rok Nowy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wyrazem niepowodzenia są właśnie wyniki wyborów samorządowych. Stanowią one, zdaniem p. Bieleckiego, walny etap w dążeniu do państwa narodowego i otwierają:

„nowe perspektywy w naszej polityce wewnętrznej, oświetlają dokładniej istotny układ sił politycznych w kraju.

Wybory samorządowe wykazały, że zarówno nacisk z góry, jak i metoda t. zw. konsolidacji narodowej, wykonywana trybem dotychczasowym, zawiodły.

Obóz pomajowy, rad nie rad, będzie musiał szukać nowych dróg, któreby mu zapewniły dalsze panowanie".

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" stwierdza poprostu, że w wyniku wyborów samorządowych zarysował się w Polsce **system czterech stronnictw:**

„1) Ozon okazał się tylko jednym ze stronnictw i to nie największym. Pretensje do monopartyjnego stanowiska tego stronnictwa okazały się w dniu 18 grudnia pretensjami grubo „na wyrost".

2) Str. Narodowe zostało poważnie osłabione zarówno przez rozłamy jak przez odpływ odeń części klienteli do Ozonu. Tem niemniej Str. Narod. jest partją masową, przyczem głównym terenem jej wpływów są zachodnie dzielnice kraju.

3) Str. Ludowe z natury rzeczy nie brało udziału w wyborach do rad miejskich. Na wsi jest ono głównym ośrodkiem konsolidacji mas chłopskich.

4) PPS wykazała poważny wzrost wpływów na wszystkich terenach.

Czwórpartyjna konstelacja jest podstawą dla wytworzenia sobie poglądu na możliwości rozwoju sytuacji wewnętrzno-politycznej w Polsce".

Osobne miejsce sprawie chłopskiej poświęca „Dziennik Powszechny". W obszernym artykule pochodzącym od członka naczelnych władz Stronnictwa Ludowego czytamy:

„Sprawy chłopskiej w Polsce, tak nabrzmiałej dzisiaj i wymagającej olbrzymiego wysiłku miljonów ramion, rąk, głów i serc, nie potrafi rozstrzygnąć żaden rząd, choćby najmądrzejszy i najsilniejszy, bez szczerego współdziałania ze strony najbardziej uświadomionego elementu chłopskiego. Ten element jest właśnie w ruchu chłopskim. Ten element świadomych chłopów — nie czeka zresztą na dobrodziejstwa, on domaga się uznania dla swych ambicji obywatelskich, domaga się takich, warunków politycznych, w których mógłby sam życie wsi i życie państwa podnosić pracą swą na wyżyny. Te wartości ideowe i moralne, te żywiołowe siły, które reprezentują chłopi, zrzeszeni w swych niezależnych organizacjach, winny być wprzągnięte do aparatów pracy państwowej! Im rychlej się to stanie, tem lepiej"

Organ chrześcijańsko-demokratyczny „Polonia" nawołuje do zespolenia wszystkich sił narodu, ale **„nie do zjednoczenia mechanicznego pod komendą grupy wszechwładnej"**. W wywodach swych pismo jest pełne otuchy, bo

„w narodzie naszym są olbrzymie rezerwy sił moralnych i kulturalnych, które zbudzone dadzą Polsce siły olbrzyma. Nasze włościaństwo odznacza się trzeźwością sądu i zdrowym rozumem, wielkiem poczuciem godności i gotowością do ponoszenia ofiar dla dobra powszechnego. Nasz robotnik jest pracowity, skromny, patrjotyczny, ofiarny, szczególnie gdy wie, że jego ofiarność i poświęcenie nie służą ku zbogaceniu się wybrańców losu lub pewnej warstwy, lecz dobru powszechnemu. Ale szerokie warstwy naszego ludu, które są podstawą naszej siły i naszej potęgi, żądają dla siebie sprawiedliwości i poszanowania swej godności ludzkiej i obywatelskiej".

Rozstrzygnięcie sprawy żydowskiej a poza tem „wielki plan gospodarczy" i zjednoczenie — oto zadania 1939 r. w Polsce według opinji kół narodowo-radykalnych:

„Czy rok nadchodzący—pisze „ABC" — przyniesie jakiś poważny krok naprzód ku istotnemu zjednoczeniu, czy też tylko dalsze próby mechanicznego łączenia, nie możemy w tej chwili przesądzać".

Do tej rewji poglądów wypowiedzianych nazajutrz po Nocy Sylwestrowej dodać trzeba życzenia wypowiedziane przez konserwatywny „Czas", którego redaktor naczelny Jan M[illegible]zyński pisze:

„[illegible] dziejów Polski polega na [illegible] części Europy tych [illegible] siły materjalnej. [illegible] pociągnąć pod względem moralnym. Polska nietylko zasad i tych ideałów, na których wyrosła cywilizacja chrześcijańska. By jednak taką misję móc spełnić, nie wystarczy podciągnąć Polskę wzwyż powinna wzbudzać respekt jako polityczna potęga, musi się ona stać również promieniującym na otoczenie ogniskiem chrześcijańskiej moralności i kultury".

Eklektyczny „Ilustrowany Kurjer Codzienny" myśli słusznie o najbliższej przyszłości i dlatego **na pierwsze miejsce swych życzeń wysuwa zmianę ordynacji wyborczej**, mówiąc, że w każdym razie:

„jest rzeczą konieczną, aby rok 1939 przyniósł w zakresie ideowym powszechne zrozumienie potrzeby zespolenia żywych, twórczych sił narodu, a w zakresie ustawodawczym stworzył już podstawę prawną dla nowych [illegible], dla nowego Sejmu i Senatu".

„Kurjer Warszawski" podał tym razem jak zwykle serję poważnych artykułów z dziedziny polityki zagranicznej. Zamiast oceny przeszłości w utworach literackich zajął się przewidywaniami przyszłości.

Czytał ją też w gwiazdach według wskazań prezesa astrologów warszawskich Starży Dzierżbickiego. Cóż mówią gwiazdy „Kurjerowi Warszawskiemu"?

„chociaż horoskopy wskazują na zbliżającą się wojnę światową — może ona jednak nie wybuchnąć, chociażby ze względu na zbrojenia rasy anglosaskiej. Panuje ona wszak obecnie nad światem, jest najliczniejsza, najbogatsza, najwyżej rozwinięta, ma w swych rękach złoto, terytorja, surowce... Któż nie zawaha się przed ryzykiem wyzywania jej do walki?"

Tak pożegnała publicystyka polska rok 1938 i powitała Nowy Rok 1939.

• • •

Przegląd rozważań noworocznych ograniczyliśmy do zagadnień polityki wewnętrznej, gdyż wprawdzie wracano jeszcze w Nowy Rok do spraw zagranicznych, ale wymiana poglądów na ten temat była właściwie wyczerpana w polemikach przed sylwestrowych, na łamach niniejszych obficie streszczonych.

Wdzięczność Hitlera dla Mussoliniego

za 1938 rok

BERLIN, 31.12. Kanclerz Hitler wystosował z Berchtesgaden z okazji Nowego Roku orędzie do narodu niemieckiego, w którem po podkreśleniu, iż w r. 1938 danem było Rzeszy Niemieckiej załatwić najważniejsze problemy swej polityki zagranicznej — wskazuje na przyszłe zadania, któremi są: wychowanie narodu w duchu narodowo-socjalistycznym, wzmocnienie sił zbrojnych i realizacja ekonomicznego planu 4-letniego.

W dalszym ciągu orędzia **podkreślił kanclerz pełne zrozumienie narodu niemieckiego dla historycznej roli, jaką odegrał Mussolini dla utrzymania w tym roku pokoju** oraz wyraził wdzięczność dla innych mężów stanu, którzy współpracowali z Niemcami w poszukiwaniu rozwiązań dla niecierpiących zwłoki problemów.

Orędzie stwierdza, że polityka zagraniczna Niemiec opiera się na pakcie antykominternowskim i kończy się zapewnieniem, iż Niemcy pragną się przyczynić do ogólnego uspokojenia świata.

RZYM, 31.12. Noworoczne orędzie kanclerza Hitlera przyjęte zostało z zadowoleniem przez opinję włoską.

„Giornale d'Italia" pisze, że Niemcy pragną otworzyć sobie w r. 1939 drogę do ekspansji zamorskiej oraz zdobyć ziemie potrzebne dla żądnej pracy ludności niemieckiej.

Te same potrzeby te same ideały ożywiają Włochy. **Ta godność** — pisze „Giornale d'Italia" — wzmacnia **oś Rzym — Berlin.** Słowa Hitlera o trwałych zobowiązaniach niemieckich wobec Włoch, stanowić winny przestrogę dla nieprzyjaciół Włoch we Francji,

BERLIN, 31.12. Feldnarszałek Goering wydał z okazji Nowego Roku odezwę, **w której wzywa do okazania bezgranicznego zaufania kanclerzowi Hitlerowi** oraz wiary w wieczystą przyszłość Niemiec.

W związku z trzecim rokiem czteroletniego planu gospodarczego, Goering wzywa każdego poszczególnego Niemca do maksymalnej ofiarności, zapowiadając, **iż rok 1939 będzie rokiem ciężkiej pracy.**

Znów czeski zamach terorystyczny

Dwie osoby ciężko ranne

Z Katowic donosi P.A.T-iczna:

W nocy z 30 na 31 grudnia b. r. o godz. 23-ej wrzucono granat ręczny do mieszkania restauratora Karola Folwarcznego, zamieszkałego w Szombarku pow. cieszyńskiego.

Wskutek wybuchu zdemolowane zostało mieszkanie, a nadto odnieśli rany: pogrążony wówczas we śnie właściciel restauracji Karol Folwarczny i jego żona Emilja. Rany ich są dosyć poważne.

Podczas przeprowadzania rewizji lokalnej i dochodzeń znaleziono odłamki granatu pochodzenia czeskiego.

Ślady sprawców prowadziły w kierunku lasu na granicy państwa do Czechosłowacji.

Watykan współczuje z Polską

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Depesze z kondolencjami, oprócz podanych już poprzednio, nadesłali:

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Krzemiński, Prezes P. K. O. Gruber, Dyrekcja Polskiego Radja, Senator Prystor, Główna Komenda Zw. Strzeleckiego, Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego, wojewoda pomorski Raczkiewicz i inni.

Świat dziennikarski bardzo żywo odczuł bolesną stratę, jaką poniósł przez zgon ś. p. kardynała Kakowskiego, Prezesa Komisji Prasowej Episkopatu. Kondolencje z wyrazami głębokiego żalu nadesłali:

Prezydjum Związku Dziennikarzy R. P., Zarząd Główny Związku Wydawców, Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich, Klub Sprawozdawców Parlamentarnych.

×

Ze Szwajcarji od **Ignacego Paderewskiego** nadszedł telegram, w którym powiedziano:

„Odszedł od nas sługa Boży, książę świętego Kościoła, wielki i zasłużony syn naszego narodu. W ciągu długiego i pracowitego żywota z woli Najwyższego wystawiony był na liczne próby, z których zawsze wychodził zwycięsko. Czynami Jego kierowały zasady Chrystusa i miłość dla Ojczyzny. Za rządów zaborczych pod okupacją i w Polsce Niepodległej święj pamięci ukochany Zmarły okazał się mężem rozumu i rozwagi niepospolitej, broniąc praw zarówno Kościoła, jak i narodu. Światłym radom wysokiemu wpływowi jego Polska wiele ma do zawdzięczenia."

×

Nadeszły pozatem kondolencje od kardynała Pellegrinetti'ego, od sekretarza św. Kongregacji mons. Ruffino i od senatów wyższych zakładów naukowych w Polsce.

Kondolencje

Pan Prezydent Rzeczypospolitej z powodu śmierci J. Em. ks. kardynała Kakowskiego przesłał na ręce ks. arcybiskupa Galla depeszę kondolencyjną następującej treści:

Do głębi wzruszony wiadomością o zgonie J. Em. ks. kardynała Kakowskiego przesyłam kapitule metropolitalnej wyraz najszczerszego współczucia w żalu, który jednoczy cały nasz naród wobec straty arcypasterza i wielkiego obywatela, którego dostojna postać w ciężkich nieraz chwilach świeciła Polsce przykładem godności i poświęcenia".

Z polecenia P. Prezydenta R. P. szef Kancelarji Cywilnej min. Łepkowski udał się do ks. arcybiskupa Galla, ażeby wyrazić mu osobiście uczucia P. Prezydenta Rzeczypospolitej z powodu zgonu ś. p. kardynała Kakowskiego.

•

W imieniu Marszałka Śmigłego - Rydza złożył na ręce ks. arcybiskupa Galla kondolencje gen. Przedrzymirski - Krukowicz.

Premjer Sławoj - Składkowski przesłał na ręce ks. arcybiskupa Galla następującą depeszę:

„Głęboko poruszony wiadomością o śmierci J. Em. ks. kardynała Kakowskiego składam kapitule metropolitalnej wyrazy mego najżywszego żalu i współczucia po stracie arcypasterza".

Ponadto w godzinach popołudniowych obecni w Warszawie członkowie rządu i podsekretarze Stanu wpisali się w pałacu arcybiskupim do księgi kondolencyjnej.

•

Marszałek Senatu płk. Bogusław Miedziński wystosował na ręce arcybiskupa Galla list kondolencyjny następującej treści:

„Ekscelencjo, głęboko przejęty żałobną wiadomością o zgonie J. Em. ks. kardynała Kakowskiego, wybitnego męża stanu Rzeczypospolitej, człowieka o najwyższych wartościach serca i umysłu, przesyłam kapitule metropolitalnej na ręce Waszej Ekscelencji imieniem Senatu i własnem wyrazy szczerego żalu i współczucia".

Marszałek Sejmu W. Makowski wystosował do ks. arcybiskupa Galla list kondolencyjny następującej treści:

„Ekscelencjo, głęboko wstrząśnięty śmiercią J. Em. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, znakomitego księcia Kościoła i wielkiego męża stanu Rzeczypospolitej, w imieniu Sejmu i własnym składam tą drogą kapitule metropolitalnej na ręce Waszej Ekscelencji wyrazy głębokiego żalu i współczucia".

•

Min. Świętosławski przesłał na ręce ks. arcybiskupa Galla kondolencję następującej treści:

„Do głębi poruszony ciężką żałobą, jaka spadła na metropolję warszawską i na Kościół Katolicki przez śmierć ś. p. ks. kardynała Kakowskiego, znakomitego Dostojnika Kościoła i wielkiego Syna Polski, przesyłam kurji metropolitalnej wyrazy mego najszczerszego współczucia".

Zastępca protokułu dyplomatycznego p. Morstin złożył kondolencje p. ministra Spraw Zagranicznych na ręce ks. Nuncjusza Apostolskiego msgr. Cortesi.

•

Nieobecny w Warszawie szef Ozonu nadesłał następującą depeszę na ręce ks. arcybiskupa G[illegible]:

„Obóz Zjednoczenia [illegible] Narodowego przesyła Waszej Eks[illegible] wyrazy głębokiego żalu i [illegible]cia z powodu bolesnej str[illegible] Kościół katolicki i [illegible] polskie przez zgon ś. [illegible] warszawskiego ks. k[illegible] Aleksandra Kakowskiego".

Do Kapituły [illegible] chodzi ogromna [illegible] dolencjami z c[illegible] nicy.

— W noworocznej odezwie premjer japoński ks. Konoye oświadcza, że „wspaniałe zwycięstwa wojsk japońskich w Chinach stanowią podstawę rekonstrukcyjnej pracy w Azji Wschodniej, która rozpocznie się w najbliższym czasie."

— Dn. 31 grudnia została zamknięta zwyczajna sesja sejmu litewskiego, należy się liczyć ze zwołaniem sesji nadzwyczajnej w pierwszej połowie stycznia.

NA WIDOW[illegible]

Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski rozpoczął kilkudniowy urlop wypoczynkowy.

•

Kierownik wydziału personalnego Min. opieki społecznej, Wicherski obejmie stanowisko naczelnika wydziału personalnego w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

•

Ukazały się rozporządzenia o utworzeniu samoistnego sądu pracy w Bydgoszczy i Rybniku i o utworzeniu przy sądach grodzkich w Białymstoku Chrzanowie, Kaliszu, Przemyślu, Włocławku sądów pracy.

Słowacki wolny od konfiskaty

Lwowskie „Słowo Narodowe" podaje wyciągi z protokółów niejawnego posiedzenia sądu okręgowego we Lwowie, na którem rozpatrywano ostatnie konfiskaty tego pisma.

Według powziętych przez sąd decyzyj, uchylono słynną konfiskatę cytatu z „Króla Ducha" Słowackiego. Natomiast sąd zatwierdził konfiskatę artykułu o Romanie Dmowskim.

Sztyletem na ulicy za japonofilstwo

TIENTSIN. 1.1. Przewodniczący izby handlowej w Tientsinie i jeden z głównych członków chińsko - japońskiej rady gospodarczej Wan Czulin, który był zwolennikiem porozumienia z Japonją, został zamordowany na ulicy w chwili, gdy wsiadał do swego samochodu, by udać się na obiad do jednej z restauracyj koncesji francuskiej Tientsinu.

Węgry występują z Ligi Narodów

BUDAPESZT, 1.1 W noworocznym numerze „Pester Lloydu" Csaky czyni aluzję do [illegible] wystąpienia Węgier z Ligi [illegible] oraz ich przyłączenia [illegible] tykominternowskiego.

„Uznajemy — pisze min. Csaky — i wysoko cenimy doniosłość paktu antykominternowskiego, a jednocześnie od przeszło 10 lat jesteśmy świadkami upadku Ligi Narodów. Opinja światowa zaczyna się krystalizować dokoła dwóch sprzecznych idei, natomiast nie ulega wątpliwości, iż nie można wznawiać z tem samem przekonaniem dwóch ideologji jednocześnie".

Trumna na czele manifestacji bezrobotnych

LONDYN. 1.1. Wczoraj w pobliżu Picadilly Circus odbyła się manifestacja bezrobotnych, do których przyłączył się liczny tłum. Policja rozproszyła manifestantów. Na czele manifestacji niesiono trumnę, za którą szedł jeden z manifestantów z pochodnią w ręku.

Protesty po wyborach samorządowych

Mieszkańcy gromady Bilcza (pow. kielecki) wnieśli protest wyborczy i skargę do prokuratora na gromadzką komisję wyborczą.

Protest podnosi, że stwierdzono wypadki głosowania za ojców, matki, mężów i żony.

Ponadto ujawniono różnice w obliczaniu głosów.

W kilku słowach

— W Dublinie zmarła nagle małżonka prezydenta państwa irlandzkiego, Hyde.

— Premjer Finlandji prof. Cajander wyjeżdża 5 stycznia z oficjalną wizytą do Sztokholmu w towarzystwie min. spr. zagr. Erkko.

— W pobliżu Imperia (we Włoszech) samochód ciężarowy, wiozący 34 milicjantów, zarzucił, wpadając na słup. Trzy osoby zostały zabite, a przeszło 12 jest rannych.

— Odwołano wyjazd do Berlina w charakterze urzędowym doradcy króla Rumunji Vaidy Voevod, z powodu choroby w rodzinie b. premjera.

— B. zastępca węgierskiego ministra spr. zagr. min. bar. Apor został mianowany posłem węgierskim przy Watykanie.

Z EUROPĄ CZY BEZ NIEJ

Francja na rozstajnych drogach

Zapomniano już na świecie i we Francji o kongresie socjalistów francuskich, który odbył się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Tempo wypadków jest dzisiaj tak zawrotne i tyle zdarzyło się od tego czasu!

A jednak — dopiero dzisiaj, w świetle ostatnich wydarzeń widać jasno, na czem polegało ogromne znaczenie tego kongresu.

Był on mianowicie terenem starć między zwolennikami przewodniczącego partji, Bluma, i jej sekretarza generalnego Faure'a. Tematem starcia była polityka zagraniczna Francji.

Leon Blum jest przeciwnikiem Monachjum, Faure twierdzi, iż nawet Monachjum lepsze jest niż wojna. Wynika z tego jako dalsza konsekwencja stanowisko Bluma i jego zwolenników, którzy pragną utrzymać dawne sojusze Francji albo je jeszcze mocniej zacieśnić, a więc — mówiąc inaczej — **„pozostać w Europie"**, podczas gdy Paul Faure i potężna grupa jego zwolenników uważa, iż międzynarodowe sojusze Francji powinny wobec zmienionej sytuacji europejskiej ulec wydatnej rewizji. Konsekwencja tego stanowiska musi być oczywiście **desinteressement Francji wobec spraw środkowej i wschodniej Europy.**

Rezolucja Bluma po długotrwałych i trudnych obradach komisyjnych uzyskała większość: 4322 głosów — rezolucja Faure'a uzyskała jednak również niemały sukces w postaci 2837 głosów. 1000 delegatów powstrzymało się od głosów. Jednomyślne rezolucje powziął kongres tylko przy głosowaniu nad wnioskiem stwierdzającym absolutną nienaruszalność terytorjum francuskiego.

Wynik głosowania i owe 1000 białych kartek jest wysoce charakterystyczny dla tego głębokiego rozdarcia wewnętrznego, które na tle ustosunkowania się do polityki zagranicznej cechuje dzisiaj socjalistów francuskich. **Rozdarcie to obejmuje zresztą nietylko samych socjalistów — przechodzi ono dzisiaj przez całą Francję.**

Opinja francuska rozdzielona jest dzisiaj na dwa obozy: w jednym znaleźli się ci, którzy, jak Leon Blum czy jak przedstawiciel skrajnej prawicy francuskiej de Kerillis, reprezentują pogląd, iż desinteressement Francji sprawami Europy wschodniej musi okazać się zgubne dla niej i doprowadzić do nieuchronnego starcia z jednym z partnerów osi nad Morzem Śródziemnem, w drugim ci, którzy, jak Paul Faure czy P. E. Flandin uważają, iż międzynarodowe zobowiązania Francji muszą w związku ze zmienioną sytuacją europejską ulec wydatnej rewizji.

Linja podziału na te dwa obozy przebiega niezależnie od zabarwienia politycznego danego stronnictwa, osoby czy pisma. Jako temat namiętnej dyskusji pojawia się ten problem na szpaltach całej właściwie prasy a wobec zaognienia stosunków włosko-francuskich nabiera posmaku specjalnej aktualności, nie pozbawionej zresztą pewnej nuty rozdrażnienia.

Tem rozdrażnieniem zresztą tylko tłumaczyćby sobie można było choćby zgoła lekkomyślny artykuł „Temps" z dnia 26 grudnia, w którym pismo to wypowiedziało się między innemi wyraźnie za zerwaniem sojuszu z Polską. Artykuł pełen jest pretensyj i rekryminacyj pod adresem Polski. Nie byliśmy nigdy entuzjastycznymi zwolennikami polskiej polityki lat ostatnich w stosunku do Francji, sądzimy jednak, iż w niesłychanie ciężkiej obecnej sytuacji Francji **nie należałoby dawać posłuchu podszeptom i radom, biorącym źródło w zadawnionych żalach i pretensjach.**

Rady te bowiem są złe, oczywiście złe **i to złe z punktu widzenia przedewszystkiem interesów Francji.**

Tenże sam „Temps" w artykule poprzedniego dnia, omawiając problem stosunków włosko-francuskich, oświadczył, iż Francja nie może płacić rachunków za błędy i głupstwa popełnione przez Mussoliniego w Europie środkowej. Tem jednem zdaniem publicysta „Temps" dał dowód, iż rozumie doskonale, **jaki jest związek między tak blisko obchodzącemi Francję sprawami Morza Śródziemnego a polityką środkowo europejską.** Jest przecież rzeczą oczywistą, iż gdyby Mussolini nie dał się wyprzeć z nad Dunaju i z Europy środkowej przez Anschluss i rozbiór Czech — nie musiałby zwrócić swego „dynamicznego" rozpędu w stronę Morza Śródziemnego. Rzeczy te pozostają w bezpośrednim ze sobą związku i tylko ślepy tego nie widzi.

Jest rzeczą tak samo oczywistą, iż coś podobnego zajśćby musiało, gdyby Niemcom, jak chcą tego niektórzy politycy francuscy, pozostawiono wolną rękę na wschodzie. Niezależnie od tego, jakby sobie Niemcy z tym wschodem poradziły — czy silne zwycięstwem, czy słabe porażką — **musiałyby ostatecznie zwrócić się w stronę Afryki:** albo żeby dać ujście wzmożonej swej potędze, albo żeby powetować swoje straty.

Politycy francuscy pewnego autoramentu mówią dzisiaj, iż wszystko im jedno, kogo Niemcy pożrą na wschodzie Europy; czy jednak naprawdę nie rozumieją oni tego, iż tak nasycone Niemcy będą musiały z kolei sięgnąć po nowe zdobycze?

Sytuacja ludzi trzeźwych i zdających sobie sprawę z sytuacji — takich, jak Blum czy de Kerillis — utrudniona jest niewątpliwie stanowiskiem Anglji, a właściwie stanowiskiem tych **„munichois"**, którzy tam dzisiaj dzierżą władzę. Bez Anglji nie zdecyduje się dzisiaj napewno Francja na czynniejsze wmieszanie się w sprawy Europy. Póki też trwa na swem stanowisku „monachijski premjer", trudno przypuszczać, aby polityka Francji miała się zasadniczo zmienić. Nigdzie jednak na świecie premjerzy i gabinety nie są wieczni i nie są też wieczne pewne sytuacje.

Tymczasem obowiązkiem tych wszystkich państw, którym zależy i zależeć musi na „utrzymaniu Francji w Europie" jest wytworzenie takiego klimatu politycznego, któryby jej to umożliwił.

W tej chwili jest to bodaj najważniejsze zadanie. **N.**

W świetle prasy

Min. Beck o sprawie żydowskiej

Według informacyj „Wieczoru Warszawskiego" na interpelację Ozonu w sprawie żydowskiej odpowiedzieć ma w imieniu rządu zaraz po świętach min. Beck:

„Po odpowiedzi min. Becka na interpelację gen. Skwarczyńskiego, w zależności od stanowiska, jakie zajmie rząd, biuro planowania O.Z.N. przystąpić ma do zbiorowego opracowania projektów ustaw antyżydowskich."

Program min. Romana

W min. Przemysłu i Handlu w dn. 31 grudnia urzędniczki i urzędnicy składali ministrowi Romanowi życzenia. Dziękując za gratulacje min. Roman wygłosił przemówienie, w którem, jak donosi „Il. Kurj. Codz.":

„podkreślił kilka ważniejszych momentów, jakie należy mieć na uwadze przy rozpoczynaniu nowej karty w księdze prac ministerstwa w roku 1939. Między innemi p. minister Roman podkreślił konieczność pogłębienia zagadnień, dotyczących rzemiosła, chałupnictwa, oraz drobnego i średniego handlu. Następnie p. min. Roman wskazał na konieczność jeszcze większego zintensyfikowania pracy w zakresie uprzemysłowienia kraju, wskazując drogi, jakiemi należy kroczyć, ażeby osiągnąć to, co jest niezbędne dla gospodarki narodowej Polski. P. minister, poruszając te zagadnienia, podkreślił, iż praca nad unarodowieniem życia gospodarczego powinna odbywać się w atmosferze powagi, bez jakiejkolwiek demagogji i zadrażnień."

W Berlinie o polityce Polski

„Warszawski Dziennik Narodowy" zreferował korespondencję „Voelkischer Beobachter" z Warszawy o polityce Polski. Konkluzja tego listu brzmi:

„W realnej ocenie nowych stosunków i pozycyj wśród nich Polski nie wolno nigdy przeoczyć, że polska polityka zagraniczna oparta jest o zasadę sąsiedztwa z dwoma wielkiemi, będącemi w wzajemnej do siebie sprzeczności, mocarstwami. Polska dąży do uzyskania z niemi możliwie wyrównanych i trwałych stosunków. Taka pozycja mostowa czy też barykadowa między wielkiemi Niemcami i Rosją sowiecką, jest siłą, ale zarazem i słabością polityki polskiej."

Jeden człowiek—jedna posada

„Dziennik Poznański" donosi, że

„Poseł na Sejm, St. Jóźwiak, opracował projekt ustawy „o zakazie delegowania urzędników państwowych na stanowiska dodatkowo wynagradzane".

Projekt swój wraz z obszernem uzasadnieniem ma przedłożyć wnioskodawca na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu, przyczem hasłem przewodniem, pod jakiem wystąpi grupa niezależnych posłów, popierających ten wniosek, ma być: Jeden człowiek, jedna pensja, jedna posada."

Choroba Romana Dmowskiego

Jak donosi „Goniec Warszawski":

„przebywający na wsi u przyjaciół, prezes Roman Dmowski poważnie zaniemógł przed kilku dniami na zapalenie płuc. W ciągu soboty stan chorego uległ pewnej poprawie."

Narodowo-radykalni

Według wiadomości „Czasu":

„odbyło się pierwsze, konstytucyjne posiedzenie radnych, wybranych z list Narodowo - Radykalnego Komitetu Wyborczego. Na posiedzeniu tem zawiązano klub, składający się z radnych, oraz ich zastępców, którzy, jak wiadomo, są członkami dzielnicowych rad miejskich. Klub nosić będzie nazwę Narodowo - Radykalnego klubu radnych m. st. Warszawy. Prezesem klubu wybrany został jednogłośnie adwokat Jerzy Kurcyusz."

Komunały

Charakteryzując umysłowość 1938 roku „Dziennik Powszechny" pisze:

„Dominującą cechą charakterystyczną umysłowości z roku 1938 jest myślenie komunałami, podsuniętemi przez propagandę. Masowa propaganda przechodzi coprawda ostatnio kryzys, dewaluuje się, nie budzi już tak głębokiego oddźwięku, jak przed paru laty, ale działanie jej jest wciąż potężne. W dalszym ciągu wyjaławia ona wielkie prawdy i wskazania. Osiągnęła również w wysokim stopniu swój cel: szary człowiek, bez względu na ustrój, w jakim żyje, i poglądy, jakie wyznaje, nauczył się myśleć plakatami i skrawkami wykrzykiwanych zdań."

Rozłam wśród dziennikarstwa polskiego w Ameryce

Z Chicago donosi Polska Agencja Agrarna, że odbył się tam ósmy zjazd doroczny Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce:

„Przybyło 57 dziennikarzy; uprawnionych do głosowania było 52. Przewodniczącym został wybrany Adam Olszewski, który otrzymał 36 głosów. Kontrkandydat Józef Przydatek, sekretarz Rady Polonji Amerykańskiej, uzyskał 16 głosów.

Po wyborze prezydjum Zjazd rozpadł się na dwie frakcje. Secesja syndykatu utworzyła nową organizację, p. n. „Syndykat Dziennikarzy i Wydawców Polskich w Ameryce".

Zjazd dawnej organizacji uchwalił rezolucję, w której powiedziano m. in.:

„jako wolni obywatele Stanów Zjednoczonych, stwierdzamy ponownie naszą przynależność i lojalność dla rządów tego kraju i jego wielkiego prezydenta Franklin Delano Roosevelta— kraju, którego jesteśmy współgospodarzami i oświadczamy się stanowczo przeciw wszelkim wpływom, które tą przynależność i lojalność mogłyby dzielić, lub też narzucać nam jakiekolwiek „izmy" niezgodne z tradycją i ideałami Ameryki."

Należy dodać, iż pod wyrażeniem „izmy" rozumie się tu komunizm, faszyzm i narodowo - socjalizm niemiecki.

Fragment z pamiętnika działaczki

Feljetonista „Kurjera Wileńskiego" podaje „pół żartem — pół serjo" „fragment z pamiętnika działaczki" p. t. „Związek Pracy Społecznej". Czytamy tam:

„1 lipca. Po dwuletnich debatach nareszcie ustaliłyśmy, że a) trzeba pracować społecznie, b) trzeba stanąć na platformie, c) i to natychmiast...

12 marca 1936 r. Ojczyzna może śmiało patrzeć w swoją wielką przyszłość!!! Zorganizowałyśmy się w Związek Pracy Społecznej. Przeszłość za nami, przed nami jasne Jutro. Ziutka do granatowego kapelusza radziła mi pawie piórko.

17 września tegoż roku. Odbyło się pierwsze nasze zebranie. Trwało sześć godzin. — Ułożyłyśmy program pracy. Objęłyśmy nim wiele dziedzin życia.

5 maja 1937 roku. Znając dobrze doniosłość roli kobiety w życiu państwa, urządziłyśmy walne zebranie Związku Pracy Społecznej. Miałyśmy zamiar poruszyć wiele aktualnych zagadnień. Ale jakże poruszać zagadnienia, kiedy przewodniczącą chciała zostać Chwacikowa?! Pierwsza opuściłam salę."

W ostatnim zapisie „pamiętnika" czytamy taką notatkę:

„12 czerwca 1938 roku. Hip, hip, hurra!!! Udało się! Rozwiązałyśmy Związek Pracy Społecznej. Munia była wściekła, burmistrzowa nawet spazmowała, mecenasowa — odrazu uciekła! Bardzo dobrze: ani my, ani wy! A tak tylko wciąż sprzeczano się o godności organizacyjnej!!! Jutro — bal. Pójdę. Zapowiada się nadzwyczajnie!!!"

Anglicy i Medjolańczycy przed Tronem Papieża

W środę poświąteczną Ojciec Św. przyjął na audjencji m. in. nowowyświęconych księży, wychowanków Kolegjum Angielskiego w Rzymie oraz djakonów z seminarjum archidjecezji medjolańskiej.

Przemawiając do pierwszych, Ojciec Św. ze wzruszeniem wspominał drogą Jego sercu Anglję, która związana jest ze Stolicą Apostolską nowemi węzłami przez ustanowienie Delegatury Apostolskiej.

Nowym księżom angielskim przypomniał dalej Papież, że winni do swej ojczyzny nieść tego ducha rzymskiego, jakim niewątpliwie głęboko przepoili się u grobów św. Apostołów w Wiecznem Mieście, którego obywatelem zechciał być nawet sam Chrystus.

Zwracając się następnie do alumnów seminarjum medjolańskiego, wspominał Ojciec Św. owe odległe lata, gdy sam przygotowywał się do powołania kapłańskiego, wspominał drogi Mu zawsze Medjolan i jego seminarjum, z którem wiąże się wdzięczność Papieża dla Boga za udzielone łaski i okazaną Dobroć Bożą.

Arcybiskup Zagrzebia głosował z opozycją

Zaprzeczając szerzonym przez pewien odłam prasy wieściom, jakoby głosował w ostatnich wyborach do Skupsztyny na listę ministra Stojadinovica, metropolita chorwacki, arcybiskup Zagrzebia Alojzy Stepinac oświadczył, że będąc w zupełnej zgodzie z dążeniami narodu chorwackiego głos swój złożył na reprezentanta tych dążeń — dra Maczka.

Kapłani—wędrowcy
Nowa instytucja w Niemczech

W Berlinie powstała ostatnio nowa forma akcji duszpasterskiej, której zadaniem będzie nauczanie religijne i czuwanie nad potrzebami religijnemi młodzieży z formacyj partyjnych, która zdala od ognisk rodzinnych odbywa służbę przeszkoleniową w obozach pracy oraz wychowania sportowego i wojskowego.

Z inicjatywy ordynarjatów niemieckich w każdej djecezji wybrano pewien zastęp kapłanów, których obowiązkiem będzie jeżdżenie od wsi do wsi, od obozu do obozu aby ułatwić młodzieży spełnianie praktyk religijnych i spieszenia jej w razie potrzeby z duchową pomocą.

Nowa ta organizacja służby duszpasterskiej nosi miano „Katholischer Apostelsdienst".

Gen. Franco nie płaci armatorom brytyjskim

W angielskich kołach politycznych twierdzą, że gen. Franco oświadczył w udzielonej rządowi brytyjskiemu odpowiedzi, iż rząd powstań czy nie zamierza płacić odszkodowania za straty, poniesione przez statki brytyjskie w czasie bombardowania hiszpańskich portów rządowych.

Tragiczny rok w dziejach Palestyny

W r. 1938, będącym tragicznym okresem w historji Palestyny, ogółem podczas rozruchów zginęło przeszło 1850 osób, w tej liczbie przeszło 1000 powstańców arabskich.

524 Arabów oraz 267 Żydów padło z rąk terorystów.

Straty armji brytyjskiej, według oficjalnych danych, wynoszą 58 zabitych.

Karnawał z rozkazu nad błękitnym Dunajem

Wydział wczasów partji narodowo - socjalistycznej w Wiedniu opracował szczegółowy plan tegorocznego karnawału, który w myśl zaleceń naczelnego kierownictwa wypaść ma w tym roku szczególnie okazale w Wiedniu.

Opracowany przy udziale wiceburmistrza wiedeńskiego, inż. Blaschke, program uroczystości karnawałowych przewiduje urządzenie wielkiego pochodu ulicami miasta.

W pochodzie tym weźmie udział 40 kwiatami i zielenią udekorowanych samochodów ciężarowych, 20 orkiestr, 2.400 zapustnych wesołków oraz t. zw. pułki pięknych Wiedenek.

Pierwszą partję, złożoną z tysiąca Wiedenek, które wejdą do gwardji przybocznej Księcia Karnawału, tworząc pułk Nr. 1, już zwerbowano. Orszak karnawałowy ciągnąć się będzie na przestrzeni 6 klm.

Los na rzecz Niemek w radzie m. Rakoniewice

W Rakoniewicach (pow. Wolsztyn), Niemcy głosowali tak dalece solidarnie, że wszyscy ich kandydaci otrzymali równą ilość głosów.

Komisja wyborcza musiała zarządzić losowanie. Została wylosowana Ella Kohlmey, żona kowala.

Na zastępcę radnego, dziwnym zbiegiem okoliczności, została wylosowana również Niemka, tak, że w radzie miejskiej Rakoniewic Niemcy są reprezentowani przez kobiety.

Należy nadmienić, że na liście niemieckiej znajdowały się tylko dwie kandydatki kobiety.

Dwaj pretendenci

Ks. Juan i „car“ Władimir na widowni

Dwóch pretendentów, o nierównych zresztą szansach, do opróżnionych **tronów** europejskich dało w ubiegłym tygodniu znać o **sobie** światu. Są to: coraz częściej wymieniany jako przyszły mąż opatrznościowy monarchji hiszpańskiej, **infant Juan,** i... marzyciel-pretendent do korony Romanowych, **„car“ Władimir Kiriłłowicz Romanow.**

×

Dwa fakty zdają się świadczyć **o szansach restauracji monarchji w Hiszpanji:** przywrócenie praw i majątków Bourbonom hiszpańskim i delegacja, która pod wodzą córki byłego dyktatora Primo de Rivery wyjechała do Rzymu, by tam w imieniu powstańców omówić programowe wytyczne ewentualnych rządów królewskich w Hiszpanji. **Infant Juan,** trzeci, najmłodszy syn Alfonsa XIII, dotąd najwyższego pozycją towarzyską bezpaństwowca i posiadacza paszportu nansenowskiego, a obecnie znów obywatela słonecznej Hiszpanji, **jest dziś prawowitym następcą tronu,** księciem Asturji. Dwaj starsi bracia jego, Alfons i Jaime zrezygnowali bowiem w imieniu swojem i potomstwa z wszelkich praw do korony w czerwcu 1933 r., a tem samem wszedł w te prawa, dziś 25-letni Juan; mieszka on w Rzymie i jest ożeniony z księżniczką Sycylji, Marją Mercedes Bourbon.

Gen. Franco, początkowo przeciwny restauracji monarchji, **zmienił rzekomo swe zapatrywania** ze względu na korzyści, zarysowujące się przed Hiszpanją pod berłem Juana. Jego stosunki z dworami europejskiemi, szczególnie zaś z angielskimi **Windsorami** i włoskim domem **Sabaudzkim** dać mu mają klucz do pomyślnego uregulowania zewnętrznych trudności nowej Hiszpanji. Z ostatniej zaś enuncjacji Alfonsa XIII-go, podporządkowującego się rozkazom gen. Franco, sądzić można, że były król Hiszpanji zrzeknie się swych praw do korony na rzecz najmłodszego syna, jeśli tego dyktator powstańców zażąda.

Są to jednak, jak dotąd, tylko wszystko **pogłoski.** Faktem jednak jest wizyta delegacji hiszpańskiej u **ks. Juana** w Rzymie, gdzie zaprezentowano przyszłemu królowi następujące warunki, od których spełnienia zależy ewentualne zaakceptowanie jego kandydatury: **przywrócenie jednolitości kraju, zwalczanie separatyzmu, zlikwidowanie obcych wpływów w polityce hiszpańskiej, odbudowa floty i ustanowienie regime'u autorytatywnego.** Wszystko to jednak dopiero po... zakończeniu obecnej wojny domowej.

Jak widzimy, czekają przyszłego króla zadania bardzo trudne. Najbardziej interesujący jest przytem postulat usunięcia obcych wpływów w polityce hiszpańskiej, zwłaszcza w świetle komentarzy, głoszących, że sprawa ustroju Hiszpanji będzie **m. in. tematem rozmów przewidzianej** na połowę stycznia **wizyty Chamberlaina w Rzymie...**

×

Drugi pretendent **Władimir Kiriłłowicz Romanow,** który w niedzielę 18 grudnia miał ogłosić się **„carem Wszechrosji“,** stał się tematem plotek politycznych w związku z akcją... ukraińską. Znaleźli się bowiem dziennikarze, którzy z racji podróży wielkiego księcia Władimira do Niemiec, w odwiedziny do jego siostr, księżny von Leiningen i księżny Kiry, żony Ludwika Ferdynanda pruskiego, puścili w świat „kaczkę“ o **jego kandydaturze do tronu... Wielkiej Ukrainy.**

Pogłoska ta została przez samego Władimira **zdementowana;** oświadczył on, że jeśli „pewnego dnia obejmie władzę, to tylko nad całą Rosją, a nie nad jej prowincją. Ukraina była zawsze częścią Rosji, kolebką rosyjskości... Tyle jeszcze we mnie dumy narodowej, że byłoby poniżej mej godności wkroczyć do Rosji w ten sposób jak to się dziś o tem mówi. **Albo wszystko, albo nic“.**

Faktem natomiast jest, że w sobotę 17 b. m. przed przedstawicielami byłych rosyjskich pułków gwardji, a niedzielę 18-go grudnia **wobec 3.000 żyjących w Paryżu emigrantów** rosyjskich wielki książę Władimir Kiriłłowicz ogłosił się **szefem domu Romanowych i zgłosił** swe pretensje do tronu rosyjskiego **jako spadkobierca i następca zmarłego „cara Wszechrosji“,** ojca swego Cyryla Władimirowicza. Poczem miał wyjechać na święta Bożego Narodzenia do Niemiec, do Amorbach we Frankonji i do Berlina.

×

Tyle prawdy i plotek o dwóch pretendentach do opustoszałych tronów na dwóch krańcach skołatanej Europy. (v.)

Czystość u różnych narodów

ILOSC WANIEN NA 10.000 MIESZKAŃCÓW

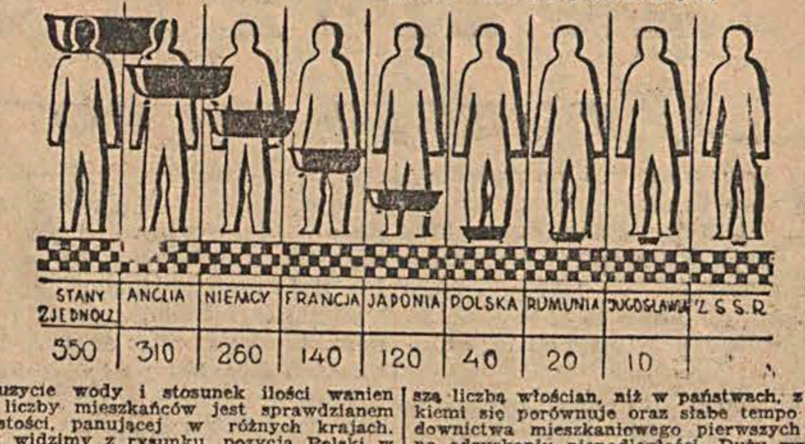

Zużycie wody i stosunek ilości wanien do liczby mieszkańców jest sprawdzianem czystości, panującej w różnych krajach. Jak widzimy z rysunku, pozycja Polski w tej dziedzinie nie jest specjalnie efektowna. Złożyły się na to dwie okoliczności: stosunek ludności wiejskiej do miejskiej, który w Polsce wyraża się znacznie większą liczbą włościan, niż w państwach, z jakiemi się porównuje oraz słabe tempo budownictwa mieszkaniowego pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości. Duży wzrost budownictwa mieszkaniowego, jaki zaznacza się w ostatnich latach, wykazuje stałą poprawę w zakresie stosunku ilości wanien do liczby mieszkańców.

Małe upominki

we Francji na Nowy Rok

„Małe upominki podtrzymują przyjaźń“. Tą dewizą kieruje się Francuz w życiu codziennem i przy każdej nadarzającej się okazji pamięta o upominkach dla swoich najbliższych i osób, na których mu zależy. Najsposobniejszą tradycyjnie już uświęconą porą dawania upominków jest, — nie tylko we Francji zresztą, — Nowy Rok.

W tym dniu obdarza się we Francji dzieci i domowników. W Nowy Rok również otrzymuje swój tradycyjny datek pieniężny listonosz, szofer, pomocnik fryzjera, no i oczywiście najważniejsza persona pan dozorca. Wysokość datku noworocznego dla dozorcy zależy od pozycji socjalnej lokatora.

Właściciele mieszkań mniejszych i średnich płacą zazwyczaj 3 — 5% czynszu dzierżawnego.

Właściciele większych mieszkań nawet 10 proc. Lokatorzy pokoików meblowanych o ile nie płacą najczęściej w kontrakcie dzierżawnym zawarowanego procentu dla dozorcy i obsługi, dają również 10 proc. miesięcznego czynszu dzierżawnego, w innych wypadkach wysokość datku równa się około 5 procent płaconego komornego.

Apetyt na cały Śląsk

w niemieckim atlasie pseudo-naukowym

„Górny Śląsk obciąża polski organizm gospodarczy“. Takie zdanie znajdujemy w uwagach wstępnych wydawnictwa p. t. „Oberschlesien Atlas“, które ukazało się w połowie bieżącego roku nakładem Volk und Reich Verlag w Berlinie.

Wydawnictwo to, obejmujące sto map, zostało opracowane przez sztab kilkudziesięciu uczonych i profesorów. **Redaktor naczelny tego wydawnictwa, prof. Geisler, rozpoczyna wywody od twierdzenia, iż od czasów przedhistorycznych Górny Śląsk zamieszkały był przez plemiona germańskie,** a element słowiański wtargnął na ten teren przejściowo na kilkaset lat.

Wspomina dalej o plebiscycie i o losie, jaki stał się udziałem Górnego Śląska, podzielonego na dwie części.

Wydawnictwo — powiada Geisler — ma rozpatrzeć położenie Górnego Śląska we wszystkich dziedzinach w okresie obowiązywania Konwencji Genewskiej, t. j. w latach od 1922 do 1937.

Górny Śląsk jako całość — zdaniem prof. Geislera: —

„Gdy się rozpatruje mapę górnictwa i przemysłu całego Górnego Śląska — ciągnie dalej prof. Geisler — wypada stwierdzić olbrzymie straty, spowodowane nowemi granicami państwowemi. A przecież trzeba pamiętać, że mający wielkie znaczenie teren przemysłu włókienniczego Bielsko — Biała pokrywa się z ziemią, zamieszkałą przez Niemców, których dziełem jest również wysoko rozwinięty ciężki, przemysł wokół Morawskiej Ostrawy. Drogi komunikacyjne, w szczególności wodne, wykazują jedność całego Śląska i stwierdzają fakt, iż Górnego Śląska od Dolnego nie da się oddzielić. To, co jest zupełnie niemożliwe, zostało przeprowadzone: Górny Śląsk został podzielony“.

Wywody autora obejmują i Śląsk Cieszyński, o którym Geisler pisze, że „jego wola kulturalna była dotąd niemiecka“.

Pomijamy dalsze obszerne wywody geografa niemieckiego o ludności G. Śląska, o „wasser-polakach“ i t. p. Na uwagę zasługuje ustęp końcowy o gospodarczem życiu G. Śląska.

Wielokrotnie autor podkreśla, iż cały górnośląski okręg gospodarczy jest niepodzielny.

Na obszarze, przyznanym Polsce, przemysł ciężki upada, strajki się mnożą.

Koniec końców, jak pisze autor, „wynik rozwoju gospodarczego od 1922 r. jest całkiem wstrząsający“.

Autor konkluduje, iż Rzesza Niemiecka, jako wielkie państwo przemysłowe w środkowej Europie, graniczy z Polską i państwami naddunajskiemi o strukturze agrarnej.

W rozwiązaniu trudności gospodarczo-komunikacyjnych między obu temi grupami organizmów gospodarczych przypada całemu Górnemu Śląskowi specjalna rola do spełnienia:

„Oby on, jako silna i zamknięta jedność gospodarcza, został do tego stanu doprowadzony, by mógł przystąpić do owej uszczęśliwiającej pracy“.

Tem zdaniem niedwuznacznem, kończy autor swoje rozważania.

Dyscyplina pracy

w państwie Sowietów

Agencja Tass donosi o decyzji rady komisarzy ludowych, mającej na celu **„reglamentację“ dyscypliny pracy, zmianę ubezpieczeń państwowych i walkę z nadużyciami** w tej dziedzinie.

Obok robotników uczciwych i świadomych — brzmi uchwała rady komisarzy — istnieją **ludzie, obchodzący prawa i przepisy pracy,** nie pracujący nawet w ciągu wszystkich godzin, ustalonych przepisami, częstokroć pracujący 2 czy 3 godziny dnia pracy.

W przyszłości przepisy, dotyczące godzin pracy, mają być surowo przestrzegane. W razie wykroczeń, mają być stosowane sankcje.

B. Kellermann 26)

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

Było to w Rzymie, przed jakimś rokiem. Zakochał się w niej jak szalony, nagle zbudziło się w nim pożądanie, chciał uczynić ją swoją kochanką. Jak wielu młodych ludzi, był tchórzliwy wobec dziewcząt tej samej sfery, ale chciał przynajmniej sprawdzić, czy ma nad Violet władzę, chciał spróbować doprowadzić ją do tego stanu, kiedy kobieta gotowa jest ulec, tylko do tego stanu — a potem zobaczymy. Dopiero później zdał sobie sprawę, że było to nikczemne. Doprowadzenie Violet do określonego stanu nie sprawiło żadnych trudności, dziewczyna sama szła mu w ramiona. Pewnego razu, wśród namiętnych pocałunków, Violet ku najwyższemu zdumieniu Warrena zaproponowała nagle, aby uciekli, poprostu uciekli!

Warren uświadomił sobie wtedy, jakie mu grozi niebezpieczeństwo. — Jeszcze jeden pocałunek, a jesteś zgubiony, jeszcze jeden krok, a będziesz przykuty do Violet na wieki, — powiedział sobie. I wycofał się pod pretekstem lekkiego niedomagania. Cóż zrobiła Violet? Okazało się, że Warren nie znał jej wcale. Violet **wpadła rano do hotelu, nic** jej nie obchodziło, co powie służba. Warren leżał jeszcze w łóżku z papierosem w ustach, czytał książkę. Wyglądał zdrowo i świeżo.

— Jesteś chory, kochanie?

— Lekka niedyspozycja — odpowiedział. Dziś jeszcze pamiętał jakie mu przy tych słowach wystąpiły na twarz wypieki.

— Masz gorączkę? Co ci jest — usiadła na łóżku, objęła go wpół. — Jestem przy tobie, zostanę, zrobię wszystko, czego będziesz chciał, Darling! — Czekała na odpowiedź.

Tego już było Warrenowi za wiele. Usiadł na łóżku, przytulił ją, pocałował, potem oświadczył, że kocha ją bez granic, szalenie. Ale w ostatnich dniach dużo o całej tej sprawie myślał i doszedł do wniosku, że jest za młody, aby się wiązać na stałe. Musi przedewszystkiem zdobyć sobie pewne stanowisko. Violet wie, że ma na utrzymaniu matkę.

Ale główny powód Warren przemilczał. Dziś jeszcze nie wiedział, dlaczego. Może dlatego, że był to powód typowo męski, którego kobieta nie jest zdolna zrozumieć: nie chciał jeszcze w tak **młodym wieku być szczęśliwy!** Coś burzyło się w nim przeciw temu, protestowało. Nie, nie, to niemożliwe! Pogardzałby sobą, gdyby się oddał błogiemu, szczęśliwemu życiu. Ale o tem nawet pary z ust nie puścił.

Violet słuchała go z opuszczonemi powiekami i bladą twarzą. Zrozumiała, co chciał powiedzieć. Po długiej chwili rzekła:

— Rozumiem cię, nie trać na próżno słów. Ale mimo to kocham cię. — Pocałowała go i wyszła, nie patrząc na niego. I już nie było jej, drzwi się zatrzasnęły. Była to okropna chwila! Po niej przyszły straszliwe godziny, straszliwe dni cierpienia i wstydu.

Było to przed jakimś rokiem. Od tego czasu nie widział Violet. A teraz szukał po całym okręcie tej rozkosznej twarzyczki, która wtedy w Rzymie znikła, rozpłynęła się w hotelowym pokoju. Był na wszystkich pokładach, nigdzie jej nie znalazł! Kiedy już zdecydował się zapytać pana Pape o kabiny pań, nagle wśród spacerujących pasażerów ukazał się jasnoniebieski obłok. — Cały pokład zrobił się niebieski: To one!

Szły w gołąbkowych płaszczach i gołąbkowych czapeczkach, trzymając się pod ręce. Biło od nich młodością, urodą, zdrowiem i bez troską.

Na widok Prince'a przystanęły i równocześnie wydały okrzyk zdumienia. Potem swawolnie zaczęły w miejscu potańcowywać **one-stepa, wołając:**

— Czy to naprawdę Warren Prince z Universe Press w Nowym Jorku?

Prince również zaczął tańczyć w miejscu one-stepa, bardzo zgrabnie i wytwornie, jak zawodowy tancerz. Cała scena robiła wrażenie numeru tanecznego z teatrzyku rewjowego.

— Tak, to Warren Prince z Universe Press w Nowym Jorku! — wołał w dalszym ciągu, wybijając takt nogami. Po chwili rozłożył szeroko ramiona, jakby chciał objąć wszystkie trzy Holls girls. Dziewczęta uciekły przed nim z piskiem.

Jakież były piękne! Wyglądały jak madonny, ale madonny pogodne, wesołe, radosne. Kiedy się śmiały, na ich policzkach ukazywały się rozkoszne dołeczki. Jasne włosy rozwiewały się na rannym wietrzyku, łopotały niebieskie płaszczyki. Płynęła od nich fala rozkosznych zapachów. Oczy miały niebieskie, usta maleńkie. Ząbki całej trójki były śnieżno białe! Miało się wrażenie, że wraz ze słońcem porannem wyszły z morza. Były przedmiotem ogólnego podziwu. Niektórzy pasażerowie przystawali i gapili się na rozkoszną trójkę. Trzy siostry i wszystkie trzy takie piękne, wierzyć się poprostu nie chciało.

Siostry ćwierkały jak ptaszki. Głosiki miały miłe, melodyjne. Warren nie wiedział, na które pytanie odpowiadać. Zazdrosne spojrzenia pochlebiały mu. Był **dumny, że cała trójka traktowała** go jak dobrego znajomego.

Starał się wyczytać coś z oczu Violet, napróżno. Chwilami tylko zdawały się mówić: wszystko zapomniane. Nie wyobrażaj sobie, mój drogi Warrenie...

Warren doznał uczucia ulgi, wielkiej ulgi. Przygoda w Rzymie, którą uważał za hańbę dla siebie nie dawała mu spokoju. Tymczasem Violet przebaczyła mu. Kochał ją znowu, może mocniej niż przedtem. Patrzył na nią płonącym wzrokiem.

Obok sióstr stał mężczyzna, wysoki, barczysty, o plecach, jak deska. Miał na sobie jasny płaszcz z wielbłądziej wełny i rękawiczki kanarkowego koloru. Oczy czarne, włosy krucze, rysy ostre, wyraziste. Robił wrażenie aktora. Uderzała w nim siła, radość życia, pogoda, zdrowie i młodość.

Mary, najstarsza z sióstr, zwróciła się do niego i rzekła:

— Pan Prince z Universe Press, pan Juan Seguro z Los Angeles. — Mary miała niższy głos niż siostry.

Pan o dramatycznych rysach twarzy, ukłonił się uprzejmie i koleżeńsko, ścisnął mocno wyciągniętą rękę Warrena. W chwili kiedy panowie przedstawili się sobie, Violet zarumieniła się.

— Pan Seguro — powiedziała Ethel, z którą Warren zamienił niezliczoną ilość pocałunków — chce zrobić z Violet gwiazdę filmową.

(D. c. n.)

STYCZEŃ

2

PONIEDZIAŁEK
Makarego
Ws. sł. 7,40. Z. ,3.08.

W teatrach

Teatr Wielki: „Faust".
Teatr Narodowy: „Szaleństwo".
Teatr Polski: „Maskarada".
Teatr Mały: „Temperamenty".
Teatr Nowy: „Żywy ładunek".
Teatr Letni: „Jean".
Teatr Malickiej (Karowa 18): „Poprostu człowiek" Miguela de Unamuno.
Teatr Malickiej (Marszałk. 8): Przygotowania do inauguracji sezonu. Wkrótce premjera sztuki „Pani Bovary" Flauberta z Marją Malicką w roli tytułowej.
Teatr Ateneum: „Kupiec i poeta".
Teatr Kameralny: „Rodzeństwo Thiery". Ostatnie dni. W Sylwestra premjera „Dom warjatów".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne (Nowy Świat 19): „Gwiazdka w Studjo". Pocz. o godz. 8.15 wiecz. Przedstawienia w piątki, soboty i niedziele.
Teatr Wielka Rewja: „Raj kobiet" z Halamą, Mossakowskim i Walterem. Pocz. o godz. 7.30 i 10-ej wiecz.
Cyrulik Warszawski: „Kochajmy zwierzęta".
Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek". Pocz. o godz. 8 w.
Teatr 8.15: „Roxy i jej drużyna" z Lodą Halamą.
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Mazowiecka): „Wielka czwórka".
Instytut Reduty: Codziennie o 8 wiecz. „Uciekła mi przepióreczka" z udziałem Osterwy.
Teatr Qrwst (kawiarnia plastyków, ul. Królewska 13): „Farsa o mistrzu Pathelinie". Pocz. o godz. 9-ej w. Ostatnie przedstawienie dziś, w czwartek i piątek.
Cyrk Staniewskich: Premjera świąteczna: „W krainie smoka".

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Granica".
Atlantic: „Alpejskie osły".
Baltyk: „Marja Antonina".
Casino: „Zew północy".
Capitol: „Serce matki".
Coliseum: „Chicago".
Czary: „Przygody Tomka Sawyera" i nadprogram.
Elite: „Pensjonarka" i „Rzeczpospolita młodości".
Europa: „Marja Antonina".
Filharmonja: „Heidi" Shirley Temple.
Helios: „Paweł i Gaweł".
Hollywood: „Rozwiedźmy się".
Imperial: „Rena".
Italia: Agentka H-21.
Kino parafji św. Andrzeja: „Jasełka".
Miejskie: „Kobieta, którą kocham".
Majestic: „Królewna śnieżka".
Palladium: „Pola elizejskie".
Petit Trianon: „Jej pierwszy bal" i „Trójkąt narzeczeński".
Pan: „Zapomniana melodja".
Rialto: „Sygnały".
Rex (Długa 9) „Halka" i „Miłość na ..."
Raj: „Magiczny klucz" i „Cyrk na okręcie".
Roma: „Brawura".
Sokół: „Kobiety nad przepaścią".
Sorrento: „Kobiety nad przepaścią i „Królestwo melodji".
Sfinks: „Cztery córki".
Studjo: „Marnotrawna córka".
Stylowy: „Alarm".
Światowid: „Drum".
Ton: „Przygody Robin Hooda".
Uciecha: „Królewna śnieżka".
Victoria: „Moi rodzice rozwodzą się".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „JEANA" W TEATRZE LETNIM

Wznowiony z wielkiem powodzeniem na scenie Teatru Letniego „Jean", koncertowo grany przez Junoszę-Stępowskiego, Zaklicką, Sulimę, Żabczyńskiego i Hnydzińskiego, — będzie musiał już wkrótce ustąpić miejsca przygotowywanej obecnie premjerze, którą będzie głośna komedja Sardou „Madame Sans Gene" — w świetnej obsadzie ról głównych, a mianowicie: bahaterkę tytułową grać będzie Irena Eichlerówna, zaś cesarza Napoleona — Kazimierz Junosza-Stępowski. Lefevbre'a gra Hnydziński, hr. Neipperga — Żabczyński, Fouche — Niewiarowicz, który zarazem reżyseruje komedję.

„KOCHAJMY ZWIERZĘTA" KAPITALNA SATYRA W CYRULIKU

„Cyrulik Warszawski" gra z rekordowem powodzeniem kapitalną satyrę polityczną „Kochajmy zwierzęta". Krytyka zgodnie zalicza ją do najlepszych widowisk, jakie ostatnio oglądaliśmy w Warszawie.

Humor, dowcip i satyra niepodzielnie panują na scenie, zaś huragany śmiechu i burza oklasków na widowni.

Cały zespół spisuje się doskonale z Żelichowską, Andrzejewską, Terne, Orwidem, Lawińskim i Sempolińskim na czele.

OSTATNIA SERJA PRZEDSTAWIEŃ „SZALEŃSTWA"

„Szaleństwo" w Teatrze Narodowym mimo olbrzymiego powodzenia zgórą 70-ciu przedstawień, będzie musiało już wkrótce zejść z afisza ze względu na zbliżającą się premjerę „Madame Sans Gene" (w teatrze Letnim), w której tytułową rolę grać będzie Irena Eichlerówna, nieporównana bohaterka „Szaleństwa". Z tego więc względu „Szaleństwo" weszło obecnie w stadjum ostatniej serji przedstawień.

Zapisujcie się do LOPP

Terpsychorjana

Tańce w teatrze „8.15"

„Roxy i jej drużyna" — w roli tytułowej Loda Halama. To zapowiada dużo tańca. Tak też było...

Jeżeli chodzi o Lodę, to właściwie nawet tu nie wytańczyła się dowoli. Zbyt była zaabsorbowana grą i śpiewem. Pokazała się tylko w kilku „tupankach" z Rakowieckim, niezbyt, zresztą, trudnych, mało pomysłowych, lecz sprawnie wykonanych. Potem w „Big Apple", raczej nieprzekonywującym i trochę przypominającym... „Lambeth-walk". Wreszcie w walcu. Ten mógł być bardzo ładny, bo miał melodyjną muzykę, wielce nastrojową. Powinien był być wszakże utrzymany w tonie bardziej pastelowym. Loda zbyt tu ponosił jej nieokiełznany temperament. Gdy Loda nieco stonuje swe porywy i pohamuje zapał, może z tego jeszcze być śliczny taniec. A wogóle opinja o niej jest surowsza, bo Lodzie wolno stawiać wymagania bardzo wysokie. Co u innych byłoby świetne, u niej może być niedostateczne.

Nie ulega wątpliwości, że największą atrakcją taneczną całego przedstawienia jest pyszny groteskowy duet Soboltówny i Wojnara. Ta taneczna humoreska Balinga, oparta na ludowych pląsach słowackich, bardzo sooczyście ułożona i wykonana z dużem poczuciem komizmu tanecznego, osiąga stale rekord powodzenia. I słusznie. Publiczność jednak umie się poznać na prawdziwych walorach tanecznych.

Również w II akcie jest ładny foxtrott, zgrabnie wykonany przez Czerską i Rakowieckiego. Uzupełnia to zręczny „sztajerek" Soboltówny z Ciborskim. Znakomicie ujęty jest układowo czardasz, wykonany z ogniem i werwą przez Czerską i Rakowieckiego oraz zespół, w którym wyróżniają się sprawnością: Olszewska, Majkowska i Łańska. Interesująca jest, zwłaszcza, koncepcja finałowa, ciekawie rozplanowana na trzy fragmenty sceniczne.

Dopełnia II aktu nastrojowa scenka taneczna p. t. „Narkotyki". Przy śpiewie Wawrzkowicza i dźwiękach tanga Krupińskiego szereg estetycznych ewolucyj prezentują tu: Wołkońska, Pomianówna oraz dwie debiutantki ze szkoły Wysockiej: Starówna i Bekarówna.

Urozmaicają całość tańce do piosenek: „Charming boy", „Cognac-Whisky" oraz zabawny „strażacki". Wszystkie (z wyjątkiem ukł. Halamy i Rakowieckiego Rada) są dziełem Wojnara, pracującego rzetelnie i z maximum dobrej woli, uwieńczonej skutkiem jak najbardziej dodatnim.

Za szczególną pieczę, jaką ten teatr otacza zawsze stronę taneczną swych widowisk, należy specjalne uznanie wyrazić reż. Zdzitowieckiemu.

Tan.

Dla myśliwych

bogaty kalendarzyk na styczeń

W styczniu w całem państwie z wyjątkiem województwa śląskiego, trwa okres polowań na: sarny — kozły, dziki, rysie, żbiki, kuny leśne, norki, wiewiórki, zające (w woj. pomorskiem i poznańskiem tylko do 14 stycznia), cietrzewie - koguty, jarząbki i pardwy, bażanty - koguty, dzikie indyki - samce, słonki, bataljony, dzikie kaczory, poza woj. pomorskiem i poznańskiem), dzikie łabędzie i dzikie gęsi, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły i paszkoty, puhacze, ptaki krukowate i drapieżne.

Przez cały rok wolno polować, pozatem, na wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie - gołębiarze, krogulce, sroki i wrony. Nie obowiązuje również czas ochronny na lisy i orły.

W ciągu całego roku nie wolno polować na żubry, bobry, kozice i świstaki.

Niedoszły drapacz chmur

w stolicy Najnowszej Funlandji

(Opowieść prawdziwa)

Nie znam stolicy Najnowszej Funlandji . Nie wiem nawet, jak się nazywa. Mój przyjaciel Manolo Garcia mówi, że przypomina Gdynię.

Właściwie, Garcia nie jest moim przyjacielem. Ten porucznik marynarki chilijskiej zeszedł na ląd ze statku, płynącego pod flagą panamską. Od pewnego czasu flaga Panamy powiewa często w porcie gdyńskim. Otóż Garcia trzy dni i noce pił w Ermitażu. Stąd nasza zażyłość.

I właśnie drugiego dnia wieczorem zaczął zawile opowiadać o niedoszłym drapaczu chmur w stolicy Najnowszej Funlandji.

Zaczęło się od niewinnej uwagi, że cocktail Manhattan właściwie należałoby pić w grill-roomie na tarasie drapacza chmur, popluwając przez balustradę z wysokości dwudziestu pięter.

— Nie mamy takich wysokich domów w Gdyni — rzekłem na usprawiedliwienie.

— Dlaczego? — spytał Chilijczyk.

Wzruszyłem ramionami:

— Nie wiem.

Garcia wybuchnął nagle grzmiącym śmiechem:

— A ja wiem — zawołał — dlaczego do dziś niema drapacza chmur w stolicy Najnowszej Funlandji! To zabawna historja. Posłuchaj.

Mój szwagier, inżynier Miguel Zamorra, miał plac w środku miasta. Ale nie miał gotówki. Pewnego dnia, czytając „Diario Vesperal", czyli „Kurjer Wieczorny", dowiedział się, że zaległe podatki można spłacać listami zastawnemi — Bonos della Investizia.

— Aha — domyśliłem się — Fundusz Inwestycyjny. To tak, jak u nas.

— Nie przerywaj! Miguel zadzwonił do dyrekcji wielkiej huty Rocca Carminata y Regina, której groził sekwestr z powodu zaległych podatków.

— Hallo! — mówił mój szwagier — tu Miguel Zamorra z Plazza del Esperanza. Chcę wybudować dom o dwudziestu piętrach. Mam plac w centrum. Potrzeba mi materjałów budowlanych. Dom będzie mieścił hotel, biura, teatr, kino, restaurację, kawiarnię, wystawę prób i wzorów, kilka banków, grill-room na tarasie i t. d. Rentowny interes! Panowie spłacicie zaległe podatki — opcją na bony inwestycyjne w postaci konstrukcyj stalowych za, powiedzmy, sześć miljonów duros. Resztę ja biorę na siebie! Zgoda?

— Zgoda! — brzmiała odpowiedź.

Miguel zabrał się energicznie do pracy. Najnowsza Funlandja jest republiką biurokratyczną. Żeby cośkolwiek zrobić, trzeba tam przełamać kilka „linij Maginota", gdzie, w papierowych fortyfikacjach, zaciekle bronią się różne urzędy.

— To tak, jak u nas.

— Nie przerywaj! Trzeba było, przedewszystkiem, wyjednać zgodę gubernatora z Rocca Carminata na wywóz konstrukcyj stalowych. Następnie, zgodę gubernatora z Plazza del Esperanza na przywóz tych konstrukcyj. Potem — zgodę Ministra Finansów na zatwierdzenie tego wszystkiego. Wreszcie, pozwolenie rządowego alkala (komisarza) na budowę, nie licząc, oczywiście, pomniejszych urzędów podatkowych, tranzytowych, budowlanych, technicznych, mieszkaniowych i t. d., a jest ich bez liku.

— To tak, jak u nas.

— Nie przerywaj, dobrze? Miguel miał grono swoich ludzi, którzyby za nim skoczyli w ogień. W ciągu miesiąca — nic do wiary! — cztery „linje Maginota" były zdobyte! Miguel miał w kieszeni opcję hut Rocca Carminata y Regina na sześć miljonów duros w bonach inwestycyjnych, pozwolenie ministra Finansów, pozwolenie gubernatorów obu zainteresowanych okręgów, kosztorysy i plany, zapewniony kredyt i t.d. Tysiąc pięćset robotników z łopatami w rękach czekało niecierpliwie na hasło:

— Do pracy!

Tysiąc rodzin, przymierających głodem w barakach, modliło się za zdrowie Miguela Zamorry. Bo w Najnowszej Funlandji panuje chroniczne bezrobocie.

— To tak, jak u nas.

— Nie przerywaj, quiero! Wszystko było gotowe. Ludność robiła mojemu szwagrowi spontaniczne owacje, gdziekolwiek się ukazał. Wszyscy byli zainteresowani w tej wielkiej imprezie. Pozostało tylko jedno: uzyskać zgodę naszego alkala na rozpoczęcie budowy.

Alkal przyjął Miguela i jego pomocników bardzo uroczyście. Wysłuchał uważnie całej sprawy, przejrzał papiery i plany, sprawdził stemple, zgarnął to wszystko do szuflady, wstał, podał łaskawie rękę mojemu szwagrowi i powiedział:

— Dziękuję.

— A pozwolenie? — zagadnął Miguel. — Bo czas nagli.

— Dalsze prowadzenie tej sprawy — odparł zimno alkal — niech panowie już mnie pozostawią.

— Jakto? — wyjąkał Miguel, jak piorunem rażony.

— No tak — wyjaśnił kacyk — ja jej nadam bieg urzędowy.

— Ależ to moja prywatna inicjatywa! — jęknął Miguel.

— Ona była prywatną — przybił alkal — ale jest już urzędową. Tę sprawę ja sam poprowadzę.

No i poprowadził.. Na przepadłe! Mój szwagier stracił 2.500 duros wyłożonych na koszta i rozjazdy. Dyrektor Funduszu Bonów, człek doświadczony, cofnął kredyty, dowiedziawszy się, że sprawa utknęła w biurku alkala. Huta w Rocca Carminata y Regina nie uniknęła sekwestru. Robotnicy, nie doczekawszy się pracy, porzucili łopaty i poszli. Ich rodziny dalej przymierają głodem. A drapacza chmur jak nie było, tak niema.

— A Miguel?

— Za ostatnie 2 duros kupił sobie mocny sznur i powiesił się na drzewie pod oknami alkala. Miasto wyprawiło mu bardzo piękny pogrzeb. Samych kwiatów i wieńców było za 2000 duros. A jakie sążniste nekrologi! Jakie kwieciste mowy!

— To tak, jak u nas...

— Nie przerywaj, carramba! — wrzasnął nagle Garcia i uderzył mnie w głowę butelką, na szczęście pustą. Wyrzucono go za drzwi, a mnie zrobiono opatrunek. Barman Pawełek był w Legji sanitarjuszem.

A co do Manolo Garcii, to, jak zaznaczyłem, nie jest on właściwie moim przyjacielem. Nigdy go już więcej nie widziałem.

Sat.

847

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 2 stycznia
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „O Chińczyku Czing-Czangu i o porcelanowej księżniczce" — słuchowisko. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa: Nauki społeczne. 16.35 Współczesna muzyka angielska. 17.20 Hjena — pogadanka. 17.30 Koncert kameralny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Audycja żołnierska. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona. 21.15 Recital fortepianowy. 21.40. Nowości literackie. 22.00 Koncert. 22.55. Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

PONIEDZIAŁEK, 2 stycznia
15.00 „O Chińczyku Czing-Czangu i porcelanowej księżniczce".
17.20 Hjena — pogadanka dr. Jana Babińskiego.
18.30 Koncert rozrywkowy.
21.15 Recital fortepianowy Zofji Kerntopf-Romaszkowej.
22.00 Koncert.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Trio P. R. 15.00 Muzyka karnawałowa (płyty). 15.55 Dyryguje Fritz Busch (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45. Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Stolica w tym roku... — pogadanka. 17.25. Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 Muzyka (płyty). 21.15 Stulecie teorji komórkowej — odczyt. 21.35. Ignacy Paderewski: Warjacje es-moll na temat własny, op. 23. 22.00 Muzyka lekka (płyty). 22.20 Boże Narodzenie w różnych krajach. 23.00 Identyczne tematy w utworach scenicznych różnych kompozytorów (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Hanna Łosakiewicz-Molicka — śpiew. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka aktualna w języku angielskim. 1.00 Gra zespół harmonistów. 2.10 Kolędy.

WTOREK, 3 stycznia
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Zwierzęta różnych części świata. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 Polska muzyka fortepianowa. 16.50 „Walaam — wyspa mnichów" — feljeton. 17.05 Recital na viola da gamba. 17.25 Pogadanka aktualna. 17.35. „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Z filmów i rewij" — koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona. 21.15 „Manfred" — poemat dramatyczny G. Byrona. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w jęz. niemieckim.

WTOREK, 3 stycznia
15.00 Gospodarze parku Yellowstone — Stanisław Sumiński.
16.30 Polska muzyka fortepianowa — Irena Kurpisz-Stefanowa.
19.00 „Z filmów i rewij" — koncert rozrywkowy.
21.15 „Manfred" — poemat dramatyczny G. Byrona.
22.15 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Orkiestra salonowa. 15.00 Koncert popularny (płyty). 16.05 Ludwik van Beethoven: Serenada na skrzypce, altówkę i wiolonczelę, op. 8. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 Muzyka taneczna (płyty). 22.25 „Mistrz maski" — skecz Józefa Czyścieckiego. 22.40 Pieśni ludowe. 23.00. Sonaty fortepianowe klasyków wiedeńskich (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Muzyka popularna. 0.25 Uczmy się polskiej kolędy. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Dziennik Światowego Związku Polaków zagranicą. 1.00 Wacław Suchocki gra solo na harmonji. 1.20 „Noworoczne życzenia" — wesołe opowiadanie. 1.30 „Na chłopskiem weselu" — suita melodyj ludowych. 2.00 „Polska w oczach Polaka ze Stanów Zjednoczonych" — pogadanka w języku angielskim. 2.10 Gra zespół Pawła Rynasa.

I OGŁOSZENIE.

Zarząd Spółki pod firmą „Browar Gambrinus, Spółka Akcyjna, dawniej D. Sercarz" w Będzinie, zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 31 stycznia 1939 r., w sobotę o godzinie 17 w siedzibie Spółki w Będzinie, przy ul. Czeladzkiej Nr. 14, z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 3) Zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1937-1938 i udzielenie Zarządowi pokwitowania, 4) Wyznaczenie wynagrodzenia Zarządu, Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej, 5) Wolne wnioski.

1355

MELODJE Z FILMÓW I REWIJ jutro przez radjo

Początek stycznia — początek karnawału, zaznacza się w programach Polskiego Radja większą ilością audycyj lekkich i tanecznych. Jutrzejsza — wtorkowa półtoragodzinna audycja rozpoczynająca się o godz. 19.00, przyniesie najpiękniejsze melodje z filmów i rewij. Wykonanie utworów będzie nader urozmaicone. W koncercie wezmą udział: Mała Orkiestra Polskiego Radja, śpiewaczka Helena Sarnawska, wirtuoz na gitarze Wawrzyniec Żywolewski oraz popularna Trójka Radjowa. Wieczorem wszyscy radjosłuchacze będą mieli okazję potańczenia przy doskonałej muzyce, płynącej z głośnika, a transmitowanej od godz. 22.15 z Cafe Clubu.

AUTOMOBILIŚCI WRĘCZALI UPOMINKI POSTERUNKOWYM P. P. W NOC SYLWESTROWĄ

W dniu 31 grudnia r. b. kilku automobilistów w imieniu swej organizacji, t.j. Automobilklubu Polski, wręczało posterunkowym Policji Państwowej, kierującym ruchem ulicznym w noc Sylwestrową, upominki noworoczne, w postaci koszyczków ubranych gałązkami świerków i jemioły, z winem, owocami itp.

Węże leczą

Kolonja gadów w Brazylji

W pobliżu Sao Paolo w Brazylji znajduje się osada Butantan; jest tam największa w świecie ferma wężowa, gdzie hoduje się jadowite węże dla celów naukowych i leczniczych.

Zastosowanie jadu wężowego dla celów terapeutycznych zawdzięcza się przypadkowi podobnie, jak wiele innych zdobyczy naukowych.

W roku 1900 pewien lekarz w jednem z leprosorjów zastrzyknął morfinę trędowatemu, ukąszonemu przez jadowitego węża, chcąc mu oszczędzić cierpień, które tak czy inaczej zakończyłyby się śmiercią chorego. Tymczasem okazało się, że **ukąszony przez węża trędowaty nietylko pozostał przy życiu lecz nawet zanikły u niego pewne charakterystyczne objawy strasznej choroby,** na jaką cierpiał.

Ten fakt nasunął myśl zastosowania jadu wężowego przy objawach trądu i od tej chwili poczęto dokonywać próby nad wynalezieniem odpowiednich szczepionek. Jednocześnie w Paryżu i Wiedniu badano działanie jadu wężowego w przypadkach raka i wiądu rdzeniowego (tabesu).

Do instytutu Butantan codziennie sprowadza się węże ze wszystkich stron świata. Transport odbywa się drogą lotniczą, ze względu na pośpiech w dostarczaniu gadów na farmę. **Najwięcej okazów sprowadza się z Indyj Wschodnich, Afryki i Australji.** Instytut w Butantan znajduje się pod zarządem międzynarodowym, aczkolwiek oficjalnie należy do rządu brazylijskiego.

Węże sprowadzane do Instytutu są odrazu segregowane według gatunków i umieszczane bądź w terarjach, bądź też na otwartej przestrzeni, gdzie wstęp jest dozwolony jedynie ograniczonej ilości osób z pośród personelu instytutu.

Niektóre gatunki węży są hodowane w ten sposób, że badania naukowe przeprowadza się na kilku pokoleniach. Węże mają troskliwą opiekę i niektóre ich gatunki bardzo dobrze rozmnażają się w niewoli. Nie brak jednak i takich, które szybko giną.

Dlatego też **koszt wyprodukowania szczepionki wężowej dochodzi nieraz do zawrotnych sum;** tak np. gram jadu kobry królewskiej, jednego z najbardziej jadowitych wężów azjatyckich, osiąga cenę prawie dwustu dolarów — a dawki, stosowane w terapji wężowej, nie przekraczaja dziesiątej części grama.

Zmienne koleje Ligi Narodów

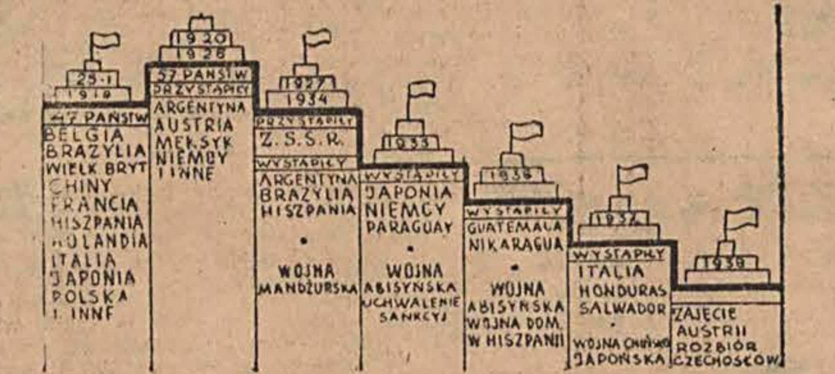

Sprawa pokojowego rozstrzygania sporów pomiędzy państwami i zapobiegania konfliktom zbrojnym zaprzątała umysły polityków i monarchów już kilkaset lat temu. M. in. król czeski Jerzy z Podjebrad w w. XV, a francuski Henryk IV w wieku XVI nosili się z zamiarami stworzenia ligi monarchów chrześcijańskich. Pomysłów tych jednak nie udało im się zrealizować.

Dopiero po ukończeniu wielkiej wojny z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Wilsona, została utworzona, na mocy traktatu wersalskiego t. zw. Liga Narodów.

W pierwszych latach swego działania znaczenie polityczne Ligi Narodów było dość znaczne. Udało się mianowicie załatwić kilka konfliktów między małemi państwami. Od roku 1931, kiedy wybuchła wojna mandżurska, której nie udało się zapobiec, ani tem bardziej zlikwidować na drodze pokojowej, znaczenie Ligi zaczyna się zmniejszać. Potem przyszła wojna włosko-abisyńska, nieszczęsne sankcje, zerwanie traktatu wersalskiego przez Niemcy, wojna domowa w Hiszpanji, druga wojna chińsko-japońska, anschluss i wreszcie rozbiór Czechosłowacji, które to wypadki Liga mogła jedynie bezsilnie obserwować. W konsekwencji szereg państw z Niemcami, Italją i Japonją na czele wystąpił z Ligi. Dyplomacja europejska wróciła do starych form bezpośrednich umów między państwami, eliminując Ligę niemal zupełnie z polityki międzynarodowej.

Wśród lisów i zajęcy

Zły strzelec sowiecki

W sowieckich kołach myśliwskich opowiadają zabawną historję. Myśliwy Nowodiejew chlubił się swemi trofeami myśliwskiemi, twierdząc, iż w ciągu ostatniego sezonu zabił on 5 lisów i około 100 zajęcy.

Wiadomość ta doszła do prasy, a przez prasę do władz, które... natychmiast zażądały od Nowodjewa wydania wszystkich skórek zabitych lisów i zajęcy. Tymczasem okazało się, że Nowodiejew zabił tylko 6 zajęcy i żądanych skórek nie może dostarczyć, znalazł się więc w bardzo trudnej sytuacji.

Jego przechwałki władze sowieckie traktują na serjo, grożąc mu sprawą karną, jeśli nie dostarczy skórek upolowanych lisów i zajęcy, podlegających przymusowemu wykupowi przez państwo.

Nowodjew podobno od miesiąca krąży w okolicach Kijowa w poszukiwaniu lisów i zajęcy, któreby zlitowały się nad jego kłopotliwą sytuacją i pozwoliły się upolować. Sytuację komplikuje fakt, iż Nowodiejew jest złym strzelcem.

Lecznica wenerologiczna
Drów DOBRZYŃSKIEGO i HERMANA
NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w.
Weneryczne. Płciowe. Skórne. Rentgen
1259

Miejski Pocz. 6, 8, 10 Święta 4, 5, 8, 10
Kobieta, którą kocham
Paul MUNI
1256

Kino STUDIO
Nowy Świat 23-25. Chmielna 7.
Najwspanialszy film sezonu
„Marnotrawna córka"
Zarah Leander w roli głównej
pocz. seansów 5, 7, 9.15,
w święta poranki 1, 3. 1257

Samobójstwo w obawie przed zemstą

Pisaliśmy wczoraj o krwawej rozprawie, jaka rozegrała się późnym wieczorem w sobotę w Warszawie przy zbiegu Nalewek i Nowolipek. Kilku osobników pobiło się po pijanemu, przytem jednego z nich zraniono bagnetem.

Sprawca okaleczenia, kolega, przytem sam poraniony tępem narzędziem, uciekając przed zemstą, wpadł do mieszkania krawca Lipy Szabłowskiego na 4 piętrze, w domu Nowolipki 2. Słysząc za sobą hałas, a będąc przekonany, że ścigają go kompani, wybił szybę w oknie, by tamtędy uciec przed zemstą. Słyszał również rozlegające się okrzyki, że popełniono morderstwo i sądząc, że skonała jego ofiara, prawdopodobnie w obawie przed odpowiedzialnością, postanówił popełnić samobójstwo.

Członkowie rodziny Szabłowskich usiłowali przeszkodzić nieznanemu mężczyźnie w popełnieniu samobójstwa, nieznajomy jednak bronił się bagnetem, raniąc jedno z dzieci Szabłowskich. Steroryzowawszy obecnych, nieznajomy zdołał wyskoczyć oknem na ulicę, zabijając się na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła policja. Wezwano również pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził śmierć nieznajomego. Drugiego ciężko rannego mężczyznę odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Sprawcą poranienia bagnetem kolegi i popełnienia samobójstwa okazał się zamieszkały przy ulicy Pokornej 12 syn pracownika jednej instytucyj państwowych, 18-letni Zbigniew Szubartowski.

Na jakiem tle wynikła awantura między Szubartowskim i jego przyjaciółmi narazie niewiadomo. Policja prowadzi dochodzenie, poszukując pozostałych uczestników krwawej rozprawy.

Lekarz ofiarą zbrodni?

Przerwany pogrzeb

W czasie pogrzebu dr. Szmerka Bramsa (Nowy Świat 46) na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie, zjawili się funkcjonarjusze P. P., którzy z polecenia prokuratora zarządzili przewiezienie zwłok zmarłego lekarza do prosektorjum.

Jak się okazało, przeprowadzona ma być sekcja zwłok, wpłynęła bowiem do prokuratury **skarga, iż dr. Brams został otruty.**

80-lecie „Dziennika Poznańskiego"

W dniu 31 grudnia 1938 r. „Dziennik Poznański" obchodził 80-letni jubileusz swego istnienia.

Stara lipa

W Cielętnikach w powiecie radomszczańskim rośnie lipa wysokość około 35 metrów, o obwodzie 9,5 metra, licząca ponad 400 lat.

Podział lasów

pomiędzy dyrekcje

Wobec nowego podziału administracyjnego Lasów Państwowych minister Rolnictwa i R. R. polecił, aby właściwe dyrekcje Lasów Państwowych przekazały bezzwłocznie: dyrekcji Lasów Państwowych okręgu radomskiego obszary państwowego gospodarstwa leśnego, położone w woj. lubelskiem z wyjątkiem pow. bialskiego, łukowskiego, radzińskiego i siedleckiego.

Ponadto p. minister polecił właściwym dyrekcjom przekazać w terminie do 1 lutego 1939 r.: dyrekcji Lasów Państwowych okręgu krakowsko-śląskiego obszary państwowego gospodarstwa leśnego, położone w woj. śląskiem, w pow. będzińskim, sanowieckim, zawierciańskim i częstochowskim (z wyjątkiem gmin: Popów, Lipie i Kuźniczka), w woj. kieleckiem w pow. miechowskim i olkuskim oraz w gminach Irządzie, Lelów, Moskarzew, Rokopno, Słupia i Szczekociny—w powiecie włoszczewskim w woj. kieleckiem.

Podstępy pruskie na Warmji

dla zniszczenia szkoły polskiej

Założona w 1931 r. polska szkoła prywatna w Brunswałdzie na Warmji została z dniem 31-ym grudnia 1938 r. zlikwidowana.

Rodzice dzieci, uczęszczających do tej szkoły powodowani nadzieją otrzymania pomocy zimowej, „Kinderbeihilfe" lub przydziałem mieszkania w innej miejscowości, które to uprawnienia zwykło się przyznawać ludności polskiej pod różnemi warunkami, godzącemi w ich poczucie narodowe — wycofali swoje dzieci ze szkoły.

Wkońcu wypowiedziano lokal, w którym mieściła się szkoła polska, co ostatecznie doprowadziło szkołę tę do likwidacji.

Synowie wyżsi o głowę

ale tylko dosłownie

Instytut Antropologiczny w Londynie przeprowadził szereg badań nad wzrostem człowieka, przyczem materjałem do obserwacji było 70 tys. rodzin, których miejscem zamieszkania był zarówno Londyn, jak inne miasta, oraz wieś.

Z przeprowadzonych badań i pomiarów wynika, iż **w 90 proc. wypadków synowie „przerastali o głowę" swych ojców. Tym razem dosłownie, nie w przenośni.**

Niektórzy antropologowie angielscy wysnuwają stąd wniosek, iż jest to tendencja stała choć odbywająca się w powolnem tempie.

Profesor Woodruffe wyraził się nawet, iż „za 5000 lat ziemię naszą zamieszkiwać będzie rasa olbrzymów, których przeciętna wysokość wyniesie nie mniej niż 2,5 metra! 5000 lat! — wystarczający kawałek czasu dla fabrykantów łóżek i innych sprzętów domowych, by zdążyli się przygotować do fabrykacji mebli dla gigantów.

Miód na hałdach

Ciekawa inicjatywa

Bezużyteczne dotychczas usypiska hałd, które wprowadzały surową nutę do krajobrazu zagłębi górniczych, zamieniają się pod wpływem zracjonalizowanej gospodarki w tchnące życiem gaje. W Zagłębiu Saary np. obsadzono dużą ilość hałd łącznie około 20 ha, akacjami, sosną i brzozą.

Eksperyment ten udał się, zwłaszcza jeśli chodzi o akacje znakomicie. Prawie wszystkie drzewka w ilości około 100 tys. sztuk zapuściły korzenie i w tym roku w czerwcu po raz pierwszy zakwitły.

W przerwach między jednym drzewostanem a drugim zasiano na specjalnie nawiezionej ziemi rodzaj koniczyny, której kwiat jest chętnie odwiedzany przez pszczoły. Pomysłowi górnicy na zalesionych i obsianych w ten sposób hałdach ustawili ule pszczelne, stwarzając sobie w wielu wypadkach nowe źródło dochodu.

Eksperyment ten dobrzeby było zastosować w Polsce, gdzie na Śląsku i w Zagłębiu Chrzanowsko-sosnowieckiem ciągną się długie, ponure w swym wyglądzie zwały hałd, dające conajwyżej przytułek bezdomnym, a niekiedy nawet mętom społecznym.

Najmniejsze więzienie

Jedyny „lokator"

Najmniejsze więzienie na świecie znajduje się w mieście Watykańskiem (Citta del Vaticano), posiada ono tylko sześć cel dla więźniów, a jedynym jego lokatorem jest niejaki Politi, przyłapany na kradzieży w obrębie murów miasta Watykańskiego i skazany na karę 2 lat więzienia.

Skasowane bestje

Humanitaryzm w policji

Sławny angielski Scotland Yard posługiwał się przy ściganiu przestępców przejętą jeszcze z czasów średniowiecznych metodą psów gończych. Były to specjalnie krwiożercze bestje, które chwytając przestępcę, rzucały się na swą ofiarę.

Niejednokrotnie opinja publiczna w Anglji występowała przeciwko tym średniowiecznym metodom. Humanitarne stanowisko opinji odniosło ostatecznie zwycięstwo.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych psy gończe w angielskiej służbie policyjnej zostaną skasowane z dniem 1 stycznia 1939 roku.

Jednocześnie zwiększony zostanie kontyngent specjalnie tresowanych psów do tropienia przestępców.

Przykrości miljonerów

Katalog telefonów za 100 dolarów

Magnaci nowojorscy z 5-ej Avenue, z Park Avenue i z innych dzielnic zostali w ostatnich czasach zasypani nawałą reklam, ofert, próśb i zgłoszeń telefonicznych. Fakt ten wywołał istny popłoch wśród uprzywilejowanych „dziesięciu tysięcy", gdyż zarówno adresy, jak i telefony tych osób są zastrzeżone i nie znajdzie się ich w książce telefonicznej Nowego Jorku.

Kto, jakim cudem zdołał przerwać tę obręcz tajemnicy naokoło magnaterji finansowej? Zwyczajem ojczyzny Pinkertona powierzono rozwikłanie zagadki zdolnemu detektywowi.

Ten wziął się do roboty, pracował dość długo, aż wreszcie po nitce dotarł do kłębka.

Otóż niejaki J. Fergusson zestawił dokładny spis adresów i telefonów wszystkich nowojorczyków, których dochód roczny wynosi więcej niż 200.000 dolarów. Spis ten wydrukował w postaci książki telefonicznej i... sprzedawał go chętnym, firmom i osobom prywatnym, po cenie 100 dolarów za egzemplarz.

Wyprzedał cały nakład w ilości 5.000 egzemplarzy za niebylejaką sumę pół miljona dolarów.

Dotarcie do źródła „przykrości", wyrządzanych magnatom nowojorskim przez sprytnego Fergussona nie doprowadziło jednak do niczego, gdyż wydanie prywatnej książki telefonicznej nie stanowi przestępstwa. To też miljonerom nie pozostaje nic innego, jak zmienić numery telefonów.

Z POWODU ZGONU
Ś. p. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego
Kino *ROMA* nieczynne
do dnia pogrzebu

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA

Drukarnia Krajowa, Piotrków Tryb., ul. Sienkiewicza 14.

Bakalie, cukierki i wszelkiego rodzaju słodycze w najlepszym gatunku do nabycia w sklepach F. TENSZERTA ulica Piłsudskiego 58 i ulica Sieradzka 2.